

'Polskie obozy koncentracyjne' - plucie na Polaków

(ang. *Polish concentration camps*) – błędne określenie stosowane w niektórych mediach publikacjach , w tym również w opracowaniach historycznych w odniesieniu do niemieckich, nazistowskich obozów koncentracyjnych znajdujących się w granicach Polski z 1939 roku, które nie tylko wyznacza położenie geograficzne tych obozów, ale sugeruje, że zakładali je i zarządzali nimi Polacy. Według niektórych poglądów sformułowanie wprowadzane jest celowo jako propaganda wymierzona w państwo polskie. Spotyka się także określenia pochodne jak „polskie obozy zagłady” (ang. „Polish death camps”) lub „Polski Holocaust” (ang. *Polish Holocaust*), niem. »polnische Häuser des Todes« – »Polish death houses«, »polnische Vernichtungslager«, »polnische Vernichtungslager Sobibor und Treblinka«.

PLUCIE NA POLAKÓW KIBICE LEGII FINANSOWALI GMINY

31 styczeń 2014 www.narodowcy.net

Za okrzyki w stronę kibiców Widzewa (przyp. „ Hamas, Hamas, Juden auf den Gas!”), sąd wymierzył kibicom Legii karę prac społecznych, wpłacenia 20% pensji na Związek Gmin Wyznaniowych Żydowskich oraz obejrzenie filmu Izabeli Cywińskiej pt.: „Cud purymowy”.



Wyrok jest bardzo zastanawiający, zważając na fakt, że za obraźliwe przyśpiewki kibiców względem siebie nigdy nie karano w taki sposób. Ciekawe jest też to, że w sprawie pokrzywdzeni nie są kibice Widzewa, tylko Żydzi, na co wskazuje wymierzona kara (20% pensji na Związek Gmin Wyznaniowych Żydowskich). Kara przeznaczenia pieniędzy na ZGWŻ jest także zastanawiająca z powodu dość niejasnych i kontrowersyjnych sposobów obracania pieniędzmi przez ten związek, (przyp. artykuł „Kadisz za milion dolarów” Wojciecha Surmacza w magazynie „Forbes”, za który to redakcja gazety musiała przeproszać gminy żydowskie). Warto też zwrócić uwagę na film Izabeli Cywińskiej, który to kibice mają za karę obejrzeć (co jest karą mającą mieć głównie funkcję wychowawczą). Fabuła filmu jest intrygująca.

Na początku mamy do czynienia z polską rodziną, patologiczną i biedną, oczywiście mającą poglądy antysemityczne. Jednakże w pewnym momencie bohater filmu otrzymuje telefon ze Stanów Zjednoczonych, w wyniku którego dowiaduje się, że ma pochodzenie żydowskie

i właśnie może otrzymać ogromny spadek. Warunkiem jest jedynie przejście na judaizm. Nie trudno się domyślić, że po przejściu na judaizm losy rodziny gwałtownie się zmieniają – wzbogaca się ona i ma łatwiej w życiu. Zatem czy film naprawdę uczy tego, że wszelkie uprzedzenia względem Żydów są bezzasadne? Kara, jaką wymierzył kibicom sąd, wzbudza wiele kontrowersji i na pewno wywołuje refleksje dotyczące traktowania pewnych grup społecznych jako bardziej uprzywilejowane.

PLUCIE NA POLAKÓW to zbrodnia przeciwko Narodowi Polskiemu

Światowe media zdominowane przez żydowską diasporę, izraelscy politycy, żydowscy publicyści, pisarze, politolodzy, filmowcy – od kilku dziesięcioleci prowadzą zacieklą kampanię oszczerstw przeciwko Polsce i Polakom, oskarżając ich o aktywny udział – wraz z hitlerowcami, w mordowaniu Żydów podczas drugiej wojny światowej. Nie omijają w tym Kościoła katolickiego w Polsce.

T. Klein – przedstawiciel tzw. strony żydowskiej, która wymusiła zgodę na usunięcie klasztoru sióstr karmelitanek z sąsiedztwa Auschwitz – w książce jego autorstwa: *L'affaire du Carmel d'Auschwitz: Polacy i Kościół Polski ponoszą główną winę za wszystkie nieszczęścia, jakie kiedykolwiek, a szczególnie podczas wojny 1939-1945 spadły na Żydów*. „The Jewish Press” – w ramach kampanii przeciwko klasztorowi: *Wszyscy wiemy, że Auschwitz, to nie był ani początek ani koniec polskiego antysemityzmu. Polacy zawsze nienawidzili Żydów. Teraz oczywiście obwiniają nazistów, ale jest przecież dobrze znanym faktem, że naziści nie mogli zbudować Auschwitz, ani Treblinki, ani Soliboru (...) pamiętajmy, kto za to był odpowiedzialny: Polacy.*



The photo above is from the Auschwitz Album, a book of photos taken by the SS men at the infamous Auschwitz Birkenau death camp. The photo immediately above shows German men and women on the staff at Auschwitz, relaxing on their day off.

WIĘZIENIE ZA PLUCIE NA POLSKĘ I MIŁOŚĆ DO HITLERA.

Polska policja zatrzymywała a prokurator prowadził sprawy z urzędu .

25 marca 2013 Autor: Maciej Myga pomorska.pl,

Krótko przed II wojną światową w bydgoskim sądzie masowo skazywano Polaków, którzy dopuszczali się zniewagi państwa oraz miejscowych Niemców, uchylającym się od obowiązku wojskowego i przemycających m.in. marki.

Latem 1939 roku szerokim echem, nie tylko w Bydgoszczy, odbił się proces dr Kohnerta i dr Luecka, którzy wydali pocztówki kopernikowskie, głoszące, że wielki uczony był Niemcem. Konfiskatę całego nakładu zarządziło Bydgoskie Starostwo Grodzkie, a zatwierdził ją Sąd Grodzki. Niemcy odwołali się od wyroku, chcąc podać dowody, zamieszczone m.in. w pracach polskich naukowców. Rozprawa apelacyjna odbyła się przed Sądem Okręgowym w Bydgoszczy. Naukowców reprezentował adwokat Spitzer, którego wniosek o przeprowadzenie dowodu prawdy został od razu odrzucony, bo sędzia stwierdził, że nie ma kompetencji wnikać w akademickie spory. Konfiskatę ponownie zatwierdzono. Opisy procesów przeciwko osobom występujących w jakikolwiek sposób przeciwko Polsce krótko przed wojną zapełniały szpalty gazet.

Opisywano m.in. "popelnione w uniesieniu" przestępstwo 33-letniego Józefa Mroza, cholewkarza z Bydgoszczy. Mróz po pijanemu przed restauracją w Fordonie miał wypowiedzieć słowa obrażające naród. Skazano go na 5 miesięcy więzienia. Podobnie jak 27-letniego Jana Bleję z Solca Kujawskiego. Bezrobotny Bleja tułał się szukając pracy, aż zaszedł do miejscowego nadleśnictwa. Tam doszło do sprzeczki, po której jeden z urzędników leśnych wyrzucił go za drzwi. Wtedy Bleja zaczął złorzeczyć i szkalować Polskę.

Trafił za to za kratki. Nie było też litości dla 70-letniej Joanny Wiatrowskiej z Łabiszyna, którą skazano za to, że rozmawiała z sąsiadką po niemiecku. Na zwróconą jej uwagę, źle wyraziła się o Polsce. Wyrok, jak na staruszkę, był bardzo surowy - siedem miesięcy więzienia. Nie tylko w sądzie załatwiano takie sprawy. W ogłoszeniu w Kurierze Bydgoskim władze spółki "Pingwin", produkującej lody, napisały: "Wobec rozsiewania tendencyjnych wiadomości, poddających w wątpliwość polski charakter naszej firmy, ostrzegamy, że przeciwko winnym rozsiewania tych pogłosek wystąpimy na drogę karno-sądową, gdyż firma nasza należała i należy do chrześcijan i jest przedsiębiorstwem polskim". Nie ma co ukrywać, że mieszkający w Bydgoszczy Niemcy żyli w strachu przed surowym traktowaniem przez polską administrację. 51-letnia Elza Schoeneich, która miała obraźliwie mówić o Polsce, oczekując na zatrzymanie otruła się gazem świetlnym. "Schoeneich przygotowała się do śmierci z całą rozwagą. Oddała klucze mieszkania znajomym i odmówiła w składzie mleko"- pisał bydgoski dziennikarz o samobójstwie.

W lipcu i sierpniu 1939 roku sąd rozpatrywał nawet kilka spraw przeciwko burzycielom dziennie. 24-letni Fryderyk Neumann, kamieniarz z ulicy Ujejskiego został skazany na 14 miesięcy więzienia za to, że wszedł do restauracji i bijąc się w piersi wołał: "Ja nie jestem Polakiem, jestem Hitlerem, jak on przyjdzie, to was wszystkich Polaków powystrzela". Wyrok pozbawienia wolności w zawieszeniu zaliczyła Kazimiera Ratz, która "do grupy bawiących się dzieci, podkreślając swą niechęć do Polaków, wypowiedziała słowa, poważnie znieważające dumę narodową polską".

Prokurator dopatrywał się wypowiedzi Kazimiery Ratz przestępstwa wyszydzania i lżenia narodu polskiego.

Niektórzy próbowali na zbliżającej się wojnie zarobić. Takim spekulantem był niewątpliwie urzędnik bankowy Ernest Kling, współpracujący z Elfriede Kryger z Bydgoszczy. Kling skupował w Polsce marki niemieckie, a później wywoził je do Gdańska, skąd przemycał walutę do Niemiec. Zdaniem śledczych proceder trwał od 1937 roku. Mężczyznę zatrzymano po wizycie u 43-letniej Kryger, od której odebrał 500 marek. Na rozprawie Kling i współoskarżona nie przyznawali się do winy. Kobieta twierdziła, że utrzymywała z bankowcem kontakt tylko dlatego, że załatwiał sprawy finansowe jej siostry, która przebywała w Niemczech. Sąd nie uwierzył Niemcom. Oboje skazał na 7 miesięcy więzienia i nakazał parze zapłacić łącznie 600 zł grzywny.

"Procesy o zniewagę Narodu i Państwa Polskiego nie ustają.

Prokurator Masojada oskarżał 27-letniego robotnika Herberta Kmitta z Dąbrówki Nowej w powiecie bydgoskim” - pisała jedna z bydgoskich gazet. Jak podawali żurnaliści, Kmitta "w swej głupocie, bo inaczej tego nazwać nie można”, wdał się z mieszkańcami Dąbrówki w dysputę, w której opowiadał, że wkrótce do Polski wkroczy Hitler, a Polacy są za słabi, żeby stawić mu czoło, a on po wcieleniu do wojska zaraz by się poddał, jak zrobili to Rosjanie podczas "wielkiej wojny”. Wyrok był surowy. Sąd bowiem uznał, że robotnik "rozpowszechniał wiadomości w celu osłabienia ducha obronnego społeczeństwa w okresie grożącej wojny”.



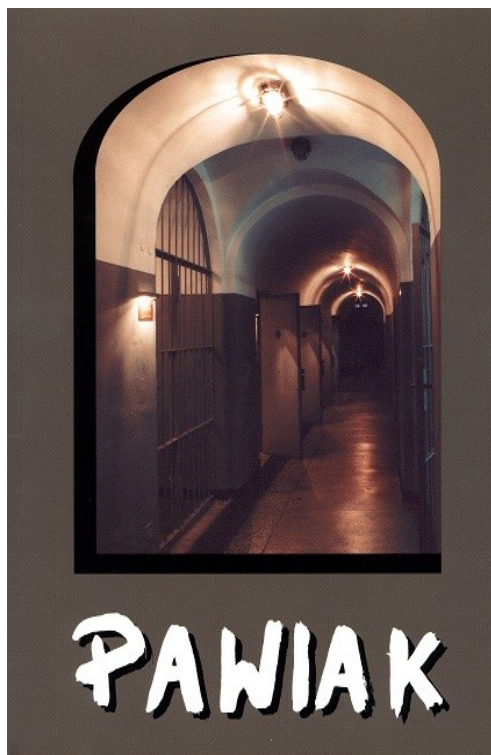
W II Rzeczpospolitej
POLSKA PRAWEM STAŁA

Pawiak – nieistniejące obecnie więzienie śledcze w Warszawie, popularnie zwane Pawiakiem (nazwa pochodzi od ulicy Pawiej, przy której znajdowała się jedna z bram wjazdowych), zbudowane w latach 1830–1836 według projektu znanego warszawskiego architekta Henryka Marconiego. W latach okupacji niemieckiej 1939–1944 największe niemieckie więzienie w Generalnym Gubernatorstwie.

Od roku 1863 był więzieniem politycznym z oddziałami męskim i kobiecym. W latach zaborów więzieni tu byli członkowie Rządu Narodowego, powstańcy 1863 r., tysiące działaczy partii robotniczych, narodowych i ludowych. W czasie rewolucji 1905-1907 Pawiak był, obok Cytadeli Warszawskiej, głównym więzieniem politycznym dla jej uczestników. Szerokim echem w całej Polsce odbiło się wówczas brawurowe uwolnienie 24 kwietnia 1906 r. przez członków Organizacji Bojowej PPS pod dowództwem Jana Gorzechowskiego "Jura" 10 więźniów Pawiaka zagrożonych karą śmierci. Więzieniem śledczym, zarówno kryminalnym jak i politycznym, był Pawiak do końca panowania rosyjskiego w Królestwie, taki też charakter zachował w Polsce niepodległej.

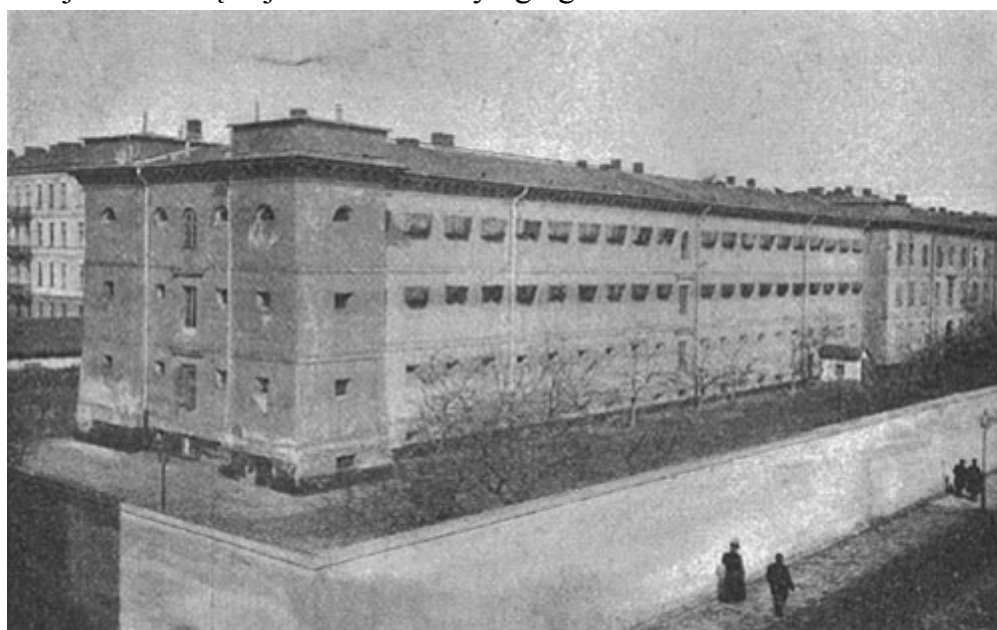
Prostokątny plac pod więzienie zajmował obszar o powierzchni 1,5 ha. Otoczony był murem z dwiema zwyżkami strażniczymi od strony ulicy Dzielnej i jedną od ulicy Pawiej. Gmach główny mieszczący więzienie męskie, o długości 150 m i szerokości 12 m, składał się z czterech kondygnacji (suterena, parter, pierwsze i drugie piętro). Budynek więzienia kobiecego - oddział zwany Serbią - mieścił się w dwupiętrowym budynku dawnego szpitala wojskowego. W kompleksie znajdowały się też powstałe w różnym czasie zabudowania towarzyszące, m.in.: magazyny, warsztaty więzienne, kuchnia, depozyty, łaźnia, pralnia, kotłownia, kartoflarnia.





Polaków osadzano w Pawiaku już 2 października 1939. W czasie okupacji niemieckiej w pierwszym okresie funkcjonowania Pawiaka do marca 1940 r. więzienie podlegało Wydziałowi Sprawiedliwości Urzędu Generalnego Gubernatorstwa. W marcu tego roku Pawiak stał się więzieniem śledczym Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa Dystryktu Warszawskiego a szczególnie jej Wydziału IV Tajnej Policji Państwowej – Gestapo, największym więzieniem politycznym na terenie okupowanej Polski.

11 czerwca 1943 Reichsführer-SS Heinrich Himmler wydał rozkaz, na mocy którego Pawiak miał zostać przekształcony w obóz koncentracyjny. Ostatecznie pomysł ten został jednak zarzucony, a obóz koncentracyjny KL Warschau został zorganizowany w pobliżu Pawiaka – w rejonie ul. Gęsiej na obszarze byłego getta.



Szacuje się, że na około 100 tys. więźniów, którzy przeszli przez Pawiak w latach 1939-1944 - 37 tys. zginęło w egzekucjach, zostało zamordowanych w czasie przesłuchań w siedzibie Sicherheitspolizei na Szucha lub w celach albo zmarło w szpitalu więziennym. Egzekucje więźniów politycznych z Warszawy Niemcy przeprowadzali zazwyczaj w okolicach niedostępnych dla osób postronnych. Miejscami kaźni stały się m.in.: ogrody sejmowe przy ul. Wiejskiej; Las Kabacki; Szwedzkie Góry na terenie Bemowa; Las Sękociński koło Magdalenki; Lasy Chojnowskie koło Stefanowa; Laski, Wydmy Łuże i Wólka Węglowa na obrzeżach Kampinosu; a przede wszystkim – osławione Palmiry

Po stłumieniu powstania w getcie więźniów rozstrzeliwano w ruinach dawnej "żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej" - zwłaszcza w okolicach sąsiadujących z Pawiakiem ulic: Dzielnej, Gęsiej, Zamenhofa, Nowolipki. Masowe zbrodnie na Pawiaku w maju 1943 wstrząsnęły Warszawą. Na murach domów, tablicach ogłoszeniowych oraz chodnikach pojawiły się napisy "Pawiak pomścimy".

Od października 1943 r. w Warszawie odbywały się natomiast jawne egzekucje na ulicach miasta mające na celu zastraszenie mieszkańców stolicy. Na Pawiak przywożono wówczas masę ludzi złapanych w ulicznych łapankach i obławach. Egzekucje więźniów od 16 października 1943 r. do 15 lutego 1944 r. odbywały się codziennie, a nawet kilka razy w ciągu dnia. Nazwiska rozstrzelanych umieszczano na obwieszczeniach lub ogłaszano z ulicznych megafonów.

Nie jest znana liczba więźniów osadzonych w Pawiaku i Serbii w latach 1939-1944. Szczególnie dużo było ich zwłaszcza po zamknięciu getta w listopadzie 1940 r., a także w czasie pierwszej akcji likwidacyjnej w lipcu-sierpniu 1942 r.

Okolo 60 tys. więźniów wywieziono do obozów koncentracyjnych, najwięcej do Auschwitz-Birkenau a także do Ravensbrück, Gross-Rosen, Majdanka, Stutthof, Sachsenhausen, obozu pracy w Treblince i do Buchenwaldu. Więźniowie Pawiaka po wcześniejszym pobycie w tych obozach osadzani byli także m.in. w Mauthausen-Gusen, Dachau, Flossenbürgu i Bergen-Belsen. Ustalono szczegółowe dane o 95 takich transportach w okresie funkcjonowania obozu.

Na Pawiaku szczególną i niespotykaną na tę skalę w innych więzieniach rolę odgrywała konspiracja. Łączność działała w oparciu o dwie siatki - zewnętrzną i wewnętrzną. Już w 1939 r. rozpoczęła działalność komórka więzienna SZP (Służba Zwycięstwu Polski) a następnie ZWZ-AK (Związek Walki Zbrojnej - Armia Krajowa). Pod koniec 1942 r. powstała komórka więzienna Delegatury Rządu. Kontakty zewnętrzne utrzymywane były przez polskich funkcjonariuszy więziennych, lekarzy z miasta oraz delegatkę i pracownice Patronatu. Z siatką wewnętrzną współpracowali więźniowie funkcyjni - lekarze, pracownicy administracji więziennej i kolumny sanitarnej oraz więźniowie, którzy pracowali w warsztatach.



Wynikiem współdziałania komórki więziennej na Pawiaku z wolnością były słynne akcje zapoczątkowane odbiciem 26 marca 1943 r. przez specjalny Oddział Grup Szturmowych Szarych Szeregów w akcji pod Arsenałem Jana Bytnara "Rudego" komendanta Hufca Południe oraz innych więźniów przewożonych z siedziby gestapo w al. Szucha na Pawiak. W następstwie współpracy komórki więziennej z Armią Krajową Kierownictwo Walki Podziemnej wydawało wyroki śmierci na gestapowców i katów z Pawiaka i Szucha.

Ukoronowaniem tych akcji był udany zamach, dokonany 1 lutego 1944 r. przez oddział dywersyjny KG AK "Pegaz" na dowódcę SS i Policji Dystryktu Warszawskiego, gen. Franza Kutscherę, odpowiedzialnego za masowe egzekucje publiczne w Warszawie. Wcześniej, 7 września 1943 u zbiegu ulic Marszałkowskiej i Litewskiej wykonano wyrok na znanym oprawcy więźniów Pawiaka Franzu Bürklu. 15 czerwca 1944 w akcji przeprowadzonej przez żołnierzy oddziału "A" Kedywu na ulicy Krasińskiego zginął SS-Obersturmführer Herbert Junk, komendant więzienia Pawiak od marca 1942 do marca 1943.

Wobec zbliżającego się frontu w lipcu 1944 Niemcy rozpoczęli likwidację więzienia. 30 lipca 1944 wysłano ostatni transport ewakuacyjny 1400 więźniów mężczyzn do KL Gross-Rosen i 400 kobiet do KL Ravensbrück. Tylko niewielu więźniom udało się ująć z życiem. Zbiorowych egzekucji pozostałych więźniów Niemcy dokonywali jeszcze 13 i 18 sierpnia 1944 w czasie Powstania Warszawskiego. Masowe zbrodnie popełniane na Pawiaku wywierały ogromne wrażenie na mieszkańcach Warszawy. Napisy "Pawiak pomścimy" pojawiały się aż do wybuchu powstania warszawskiego. Wikipedia

Przeżyliśmy Gross-Rosen

Polskie Radio Bożena Sarnowska 14.02.2013



Muzeum Gross-Rosen. Zdjęcia więźniów obozu. PAP, foto: Maciej Kulczyński

- Pamiętam taki obrazek obozowy: kupa trupów sięgająca aż po dach baraku. Przyniesiono kolejnych pięciu nieboszczyków. Więźniowie z komando brali każdego za ręce, za nogi i rzucali go na tę kupę, tak jak snopek siana. Na nas to już nie robiło wrażenia - mówił jeden z więźniów obozu Gross-Rosen.

Dziś w tym miejscu leży Rogoźnica. W czasie II wojny światowej Niemcy założyli tu obóz pracy. Gross-Rosen oficjalnie nazywany był przez hitlerowców obozem aresztu ochronnego. W rzeczywistości, jak to przyznali sami członkowie jego załogi w zeznaniach na procesie w Hamburgu, był to jeden z najcięższych obozów koncentracyjnych.

Pierwszy transport więźniów dotarł tu 2 sierpnia 1940 roku. Początkowo był filią KL Sachsenhausen. W maju 1941 został przekształcony w jednostkę samodzielną.

Obóz śmierci

Prymitywne pomieszczenia, głodowe racje żywności i wody przyczyniły się do śmierci tysięcy więźniów, którzy trafili do Gross-Rosen.

Wspomnienia tych, którzy przeżyli obozowe piekło, zarejestrowała w 1975 roku **Krystyna Żebrowska** w audycji pt. **"Zerwane druty"**.

- Ta zbrodnia działa się od października do grudnia 1941 - mówił Mieczysław Mołdawa. - Krematorium było jakieś 50 m na zboczu, poza obozem. Pamiętam dzień, gdy wszyscy zostaliśmy zatrzymani podczas obiadu, duszkiem dopijaliśmy zupę, nagle wszystkich wypędzono, ustawiono między blokami i kazano co sił śpiewać tę piosenkę "Willkommen in unserer fröhlichen Sängere", zwrotka po zwrotce. Czasami to trwało 20 minut, czasami pół godziny, a nieraz, gdy przychodziły dwa transporty z jeńcami Armii Czerwonej, to musieliśmy śpiewać i 40 minut.

Pomiędzy zwrotkami słyszeliśmy strzały.

Pod koniec 1941 i na początku 1942 roku w Gross-Rosen zamordowano ok. 2500 jeńców radzieckich. W obozie zastrzelono też ok. 200 francuskich żołnierzy oskarżonych o szpiegostwo.

- Kiedy przyszło Boże Narodzenie 1944 roku, powstała myśl urządzenia szopki - wspominał Mieczysław Mołdawa. - Włączyły się i inne narodowości. Był powszechny płacz. Rozczuleni tym przedstawieniem okazali się szczególnie Francuzi, bo widowisko, choć ludowe, miało akcenty patriotyczne, narodowe. Śpiewano kolędy, ale teksty łączyły się z naszym życiem więziarskim i ze zbliżającą się wolnością.

Nadzieja na wolność

Antoni Gładysz w swym obozowym pamiętniku pisał: "Z każdym nowym więźniem przybywały jakieś wiadomości. W ten sposób wiedzieliśmy co dzieje się w kraju".

W drugiej połowie 1944 roku Gross-Rosen stał się miejscem przerzutu dziesiątek tysięcy więźniów ewakuowanych z obozów na wschodzie. Tu m.in. przybyli więźniowie z Auschwitz. Marsz śmierci wyruszył z Gross-Rosen na krótko przed wkroczeniem wojsk radzieckich. Armia Czerwona wyzwoliła obóz **14 lutego 1945 roku**.

- To był obóz zdobyty już bez więźniów - opowiadał w audycji inż. **Mieczysław Mołdawa**.
- Ok. 200 osób zostało wybitych na rewirze, reszta, bardzo mała grupa, została wyratowana; byli to ci, którzy zdołali się jakoś ukryć. I dlatego trudno mówić o pierwszym dniu wolności. Tę zbliżającą się wolność więźniowie czuli już w styczniu. - Stało nas na apelu ok. 30 tysięcy ludzi, ale nasze twarze były już zupełnie inne. Słyszeliśmy odgłosy walk, czuliśmy, że zbliża się wolność - mówił gość programu.

Zacieranie śladów

U schyłku wojny hitlerowcy zaczęli budować komorę gazową i powiększać krematorium. Nie zdążyli ukończyć tych robót. Niemcy próbowali na rozkaz Himmlera zatrzeć ślady istnienia obozów, stąd tak wielu ludzi zginęło w ostatnich tygodniach przed wyzwoleniem, wielu nie przeżyło ewakuacji i marszu w głąb Rzeszy. Te dramatyczne dni mimo wszystko niosły radość. Po wielu miesiącach spotykali się przyjaciele, członkowie rodzin. **Kazimierz Dębowski** spotkał wówczas syna, który został przewieziony do Gross-Rosen z Auschwitz. - Spodziewałem się go z każdym nadejściem transportu - opowiadał. - Stałem na drodze, czekałem. I wreszcie go zobaczyłem. To moje spotkanie z synem było bardzo rozczulające. Zostaliśmy razem aż do ewakuacji.

Ostatnie ofiary wojny

Niestety syna utracił kilka miesięcy później, na krótko przed zakończeniem wojny, po opuszczeniu obozu. - Wymaszerowaliśmy do stacji, kto nie mógł iść o własnych siłach, tego wykańczano - wspominał. - Załadowano nas do wagonów otwartych i jechaliśmy nimi 4 dni. Zaopatrzone nas w obozie po kawałku chleba i to musiało wystarczyć. Przyjechaliśmy do Dorhausen, umieszczono nas w barakach i zabierano do roboty. Tam zaczęły się bombardowania. Po bombardowaniu szukałem syna, ale on zaginął i go nie znalazłem - powiedział Kazimierz Dębowski.

O dramatycznych chwilach spędzonych w Gross-Rosen opowiadali też goście Feliksa Kidawy: prof. Kazimierz Guzik, inż. Mieczysława Mołdawa, dr Jan Nowak oraz red. Juliusz Zagórski. Wspominali wydarzenia, których byli świadkami 15 lat wcześniej. Przez obóz KL Gross-Rosen przeszło 125 tysięcy więźniów, z czego 40 tysięcy zmarło.

Niemieccy oprawcy przed sądem

Wielu z nich uniknęło kary za popełnione zbrodnie. Najokrutniejszy z esesmanów, **Karl Gallasch**, który codziennie zabijał ok. 5 osób, został skazany na karę śmierci. Powiesił się 19 maja 1947 roku w więziennej celi we Wrocławiu. **Friedrich Entress**, naczelnny lekarz SS w KL Gross-Rosen, który wykonywał więźniom zastrzyki z fenolu, otrzymał wyrok śmierci i został stracony. Łaskawie los obszedł się z ostatnim komendantem obozu - Johannesem Hassebroekiem. W 1948 roku brytyjski Trybunał Wojskowy skazał go na karę śmierci za zbrodnie popełnione w obozach koncentracyjnych. Dwa lata później karę zamieniono mu na 15 lat więzienia, a już we wrześniu 1954 wypuszczono go na wolność. Zmarł w 1977 roku w Westerstede.

KL Mauthausen został założony w sierpniu 1938 r. w pobliżu największego austriackiego kamieniołomu granitu (Wiener Graben). Obóz był wzorowany na modelowym KL Dachau i służył aż do końca 1940 r. za miejsce kaźni przede wszystkim niemieckich i austriackich socjalistów, komunistów, homoseksualistów, potencjalnej lub faktycznej opozycji względem nazizmu oraz polskiej inteligencji. Był to pierwszy obóz założony poza granicami III Rzeszy z 1937 r.



Więźniowie obozu Mauthausen-Gusen bezpośrednio po jego wyzwoleniu

Komendantem był z początku Albert Sauer, a już od 17 lutego 1939 i do końca wojny Franz Ziereis. W grudniu 1939 zapadła decyzja o założeniu obozu w Gusen, przy zakładach zbrojeniowych. Wiosną 1940 miała miejsce rozbudowa obozu o usytuowany w odległości 4,5 km od Mauthausen podobóz Gusen, ponieważ ujęto go w planie niszczenia polskiej inteligencji w ramach akcji Intelligenzaktion. Uruchomiono go 25 maja 1940.

Natomiast 9 marca w pobliżu zaczął funkcjonować kolejny podobóz Gusen II, a od 1944 Gusen III w Lungitz. Latem 1940 r. Gusen i Mauthausen zostały połączone wspólną administracją i kierownictwem. We wrześniu 1944 r. otwarto w Mauthausen obóz kobiecy, do którego przysłano wiele kobiet z Ravensbrück, Bergen-Belsen, Gross Rosen i z Buchenwaldu.

Wiosną 1945 r. w Mauthausen przebywało wielu więźniów ewakuowanych z Auschwitz-Birkenau (marsze śmierci). Pod koniec kwietnia 1945, przy zbliżającym się froncie, część SS-manów opuściła obóz. 5 maja 1945 dokładnie o godzinie 17.00 na teren obozu wkroczyła armia amerykańska. Więźniowie i wyzwolicieli dokonali samosądu na złapanych strażnikach SS, których ciała zostały spalone w grobach masowych na oczach lokalnej ludności, przymuszonej niezależnie od wieku do oglądania spalania.

Komercyjny wymiar funkcjonowania obozu

W ciągu II wojny światowej wiele podobozów przynależało do KL Mauthausen-Gusen. Więźniowie byli w nich wykorzystywani do pracy niewolniczej na rzecz niemieckiego przemysłu zbrojeniowego.

Z pracy niewolniczej więźniów korzystał szereg niemieckich i austriackich firm zbrojeniowych jak: Messerschmitt GmbH, Heinkel, Bayer, Steyr, Accumulatoren-Fabrik AFA, Österreichische Sauerwerks i inne. W 1945 r. KL liczył 56 podobozów. Niektóre z nich słynęły z wyjątkowo wyczerpującej pracy, na przykład "Bergkristall-Bau" (Gusen II), polegający na tworzeniu podziemnych fabryk zbrojeniowych.

DACHAU

Obóz koncentracyjny utworzony przez niemieckich nazistów. Powstał z rozkazu Heinricha Himmlera z 21 marca 1933, z celem izolowania politycznych przeciwników reżimu hitlerowskiego, duchownych i Żydów. Stał się "wzorem" dla wszystkich kolejnych. Od 1938 swego rodzaju "ośrodek szkoleniowy" dla zarządców i wachmanów innych późniejszych obozów tego rodzaju.

Obóz składał się z dwóch zasadniczych części: dla więźniów, która została otoczona drutami kolczastymi i wieżyczkami oraz część administracyjno-mieszkalna dla SS. Podział ten zostanie odwzorowany we wszystkich tego typu późniejszych konstrukcjach nazistowskich. Część dla więźniów mieściła się pierwotnie w 18 barakach mieszkalnych, podzielonych na 4 izby, 2 toalety i 2 umywalnie. Każda izba miała pomieszczenie mieszkalne i sypialnię i była przeznaczona dla 52 więźniów (w sumie blok miał pomieścić 208 więźniów). W 1937 r. obóz – pierwotnie zaprojektowany na 3000-5000 więźniów okazał się za mały. Obóz rozbudowano w latach 1937-1938, powiększając liczbę baraków dwukrotnie. W czasie masowego napływu więźniów w czasie wojny pierwotne normy zaludnienia baraków zostały wielokrotnie przekroczone, przetrzymywano w nich do 16000 więźniów. W 1943 r. firma H. Kori z Berlina wybudowała duże krematorium, jako tzw. barak X.

Prawdopodobnie była to część większego planu przekształcenia KL Dachau w miejsce masowej eksterminacji. W 1944 przy baraku X wybudowano komorę gazową. Sprawa jej wykorzystania do mordowania więźniów nie jest jasna. W wielu publikacjach podaje się informacje, że nie była ona wykorzystana do tego celu (nie uwzględniono tego w wyroku w procesie załogi z Dachau). Jednak zeznania niektórych więźniów oraz fotografie wykonane przez amerykańskich żołnierzy po wyzwoleniu obozu wskazują, że była ona wykorzystywana (przynajmniej sporadycznie) do tego celu.

W obozie istniała ściana pod którą rozstrzeliwano więźniów oraz tzw. "bunkier", który służył jako miejsce krwawych przesłuchań i stosowania dotkliwych kar. W tzw. baraku szpitalnym nr 5 funkcjonowało laboratorium eksperymentów pseudomedycznych, kostnica i prosektorium. Masowe egzekucje wykonywano także poza obozem (w pobliskim Haimhausen na strzelnicy SS dokonywano egzekucji poprzez rozstrzelanie, zginęło tam m.in. ok. 6000 jeńców radzieckich) oraz w innych obozach. W 1944 roku otwarto w Dachau podobóz kobiecy.

Podczas wojny, a w szczególności po 1942 roku, Dachau stanął na czele bardzo rozbudowanej struktury podobozów, liczącej ponad 200 placówek na południu Niemiec i w anektowanej Austrii. Były one w większości powiązane z przemysłem wojennym.

Gdy zbliżał się front wojsk alianckich naziści próbowali ewakuować więźniów w różnych kierunkach. Marsze ewakuacyjne (Marsze Śmierci) niosły ze sobą wysoką śmiertelność wymęczonych więźniów. Jednak 29 kwietnia 1945 obóz został wyzwolony, a wraz z nim ok. 67 000 więźniów – połowa z nich w obozie głównym.

Amerykanie pod wpływem tego co zastali w obozie (m.in. na bocznicę stał pociąg z 2600 ciałami, a w okolicach krematorium znaleziono ok. 3000 zabitych) rozstrzelali bez sądu większość wziętych do niewoli strażników SS i przebywających w obozie żołnierzy Waffen-SS (w sumie 560 osób).

Podobnie jak w Auschwitz, na bramie obozu w Dachau widniał napis "Arbeit macht frei". Więźniami byli z początku członkowie antynazistowskiej niemieckiej opozycji, głównie komuniści, socjaliści i chadecy. W dalszym okresie do obozu były przysyłane również grupy Żydów, Romów i Sinti, Świadków Jehowy i homoseksualistów

Dachau pełnił funkcję głównego obozu dla duchownych z Kościołów chrześcijańskich (katolickich, protestanckich i prawosławnych). Wedle szacunków Kościoła katolickiego, ok. 3000 (2794, w tym 1773 z Polski) zakonników, diakonów, i biskupów katolickich zostało zesłanych do Dachau. Przez dwa miesiące więźniem obozu był prawosławny patriarcha Serbii Gabriel V.

Podczas wojny w Dachau znalazło się wiele ludzi z krajów okupowanych: przede wszystkim z Polski (m.in. grupa 43 naukowców z Uniwersytetu Jagiellońskiego), Związku Radzieckiego, Belgii, Holandii, Czech, Francji. W maju 1940 zesłana tu została około pięćsetosobowa grupa łódzkiej młodzieży, zatrzymana podczas dużej akcji łódzkiego gestapo skierowanej przeciwko niej. Wśród nich byli m.in. znani po wojnie: dyrygent - Henryk Debich i aktor - Włodzimierz Skoczylas. Wielu więźniów było kierowanych do KL Dachau z innych obozów.

Wówczas więźniowie z Niemiec stali się mniejszością, a największą grupę stanowili więźniowie z Polski. Liczba więźniów i ofiar nie jest dokładnie znana. Według dokumentacji obozowej w okresie 1933-1945 przez obóz przewinęło się 206 206 więźniów, z czego zmarło 31 591. Liczby te jednak nie uwzględniają osób poddanych *Sonderbehandlug* (skierowanych do obozu przez Gestapo celem wykonania egzekucji), jeńców radzieckich zabijanych w ramach *Kommissar-Erlass* oraz zmarłych w czasie ewakuacji obozu. Według niektórych danych, ogólną liczbę więźniów szacuje się na ok. 250 000 osób, a liczbę ofiar nawet na 148 000 (wliczając zgładzonych w podobozach). Istotą funkcjonowania obozu był drakoński regulamin obozu opracowany przez komendanta **Theodora Eickego**.

Przed wojną praca więźniów polegała na wykonywaniu robót na rzecz obozu w komandach roboczych, dla jego utrzymania i rozwoju. Podczas wojny więźniowie pracowali niewolniczo w przemyśle wojennym. W szczególności w ostatnich dwóch latach wojny, gdy Niemcy zdecydowali się umieścić strategiczne produkcje zbrojeniowe pod ziemią, więźniowie musieli pracować w morderczych warunkach. Najsłynniejszymi i najtrudniejszymi placówkami podziemnymi przypisanymi Dachau, były podobozy Kaufering i Mühldorf. Najcięższą pracę wykonywali na ogół Żydzi z Polski, Litwy i Węgier.

System kar

W obozie stosowano 8, 14, 21 oraz 42 - dniowy areszt umieszczony w bunkrze. Podczas odbywania kary więzień otrzymywał wodę i chleb a raz na cztery dni ciepły posiłek. Zdarzały się przypadki kiedy osadzeni przebywali w celi kilka miesięcy. Bardzo popularną metodą torturowania była tzw: kara słupka, polegająca na wiązaniu rąk więźnia z tyłu a następnie wieszaniu więźnia na haku w taki sposób, aby nie dotykał stopami do ziemi. Ponieważ kara ta najczęściej powodowała zerwanie ścięgien ramion, wielokrotnie po jej odbyciu więzień nie odzyskiwał władzy w rękach.

Codziennie było również polewanie zimną wodą na kilkunastostopniowym mrozie co prowadziło do wychłodzenia organizmu a w konsekwencji do zgonu, wkładanie gumowego węża do przęłyku, odkręcanie wody (więzień poddany takiej torturze topił się bądź ulegał poważnym obrażeniom narządów wewnętrznych). Osadzeni najczęściej ginęli w wyniku niedożywienia, chorób, tortur, samobójstw, rozstrzelania oraz eksperymentów pseudomedycznych. Strażnicy wyznaczali kary za najdrobniejsze przewinienia m.in. źle pościelone łóżko czy trzymanie rąk w kieszeniach.

Lecznictwo i eksperymenty pseudomedyczne

W obozie "sławę" zyskała trupiarnia, w której dokonywano sekcji zwłok. Ściągano tam martwym więźniom skórę z pleców, którą następnie przygotowywano do dalszej obróbki. Wykonywano z niej rękawiczki, bryczesy, siodła, pantofle oraz torebki damskie dla SS. Szukano zazwyczaj zdrowej skóry. Lubowano się w skórze wytatuowanej.

Doświadczenia pseudomedyczne Dachau można podzielić na:

- malaryczne (Klaus Schilling stosował 69 odmian malarii. Odmianę najsilniejszą Madagaskar więźniom wstrzykiwano domięśniowo lub dożylnie),
- lotnicze (w kabinie ciśnieniowej zamykano od 5 do 15 więźniów, gdzie następnie zagęszczano lub rozrzedzano powietrze. Przy obniżaniu ciśnienia więźniowie wpadali w szal, rwali sobie włosy z głowy, tłukli głową o ściany. Po eksperymencie dokonywano sekcji zwłok a narządy zamykano w naczyniach. Większość więźniów po tych eksperymentach umierała lub dostawała porażeń w skutek krwotoków wewnątrz-czaszkowych, chorowali na choroby psychiczne)
- nad ropowicą (dr Wolter wstrzykiwał więźniom ciekłą ropę wyciąganą z ran innych chorych lub zwłok. Więźniowie tracili kończyny lub dostawali posocznicy. W większości wypadków umierali),
- nad wątrobą,
- nad gruźlicą,
- nad tyfusem plamistym,
- nad krystalizacją krwi,
- nad krzepnięciem krwi.

KL Dachau było miejscem, w których dokonywano wielu eksperymentów pseudomedycznych na więźniach. Działali tu m.in. prof. dr med. Klaus Schilling, dr Sigmund Rascher, dr Heinrich Schütz, prof. dr med. Erich Hipke, prof. dr med. August Weltz i wielu innych. Eksperymenty te dotyczyły wywoływania i leczenia posocznicy, malarii, uszkodzeń organizmu wywołanych przebywaniem w rozrzedzonym powietrzu, oddziaływania wychłodzenia w wodzie morskiej, pićm wody morskiej i innych. Spośród ok. 6000 więźniów poddawanych tym eksperymentom, nie przeżyło ich 2073.

wikipedia

Mittelbau-Dora, Arbeitslager Dora, Konzentrationslager Mittelbau-Dora – niemiecki obóz koncentracyjny, założony w pobliżu Nordhausen (Turyngia, Niemcy). Obóz funkcjonował od sierpnia 1943 do końca wojny. Obóz został założony w celu dostarczenia niewolniczej siły roboczej dla pobliskiej olbrzymiej podziemnej fabryki zbrojeniowej Mittelwerk.

Założenie obozu wiąże się bezpośrednio ze zbombardowaniem przez lotnictwo angielskie fabryki rakiet wojskowych w Peenemünde na wyspie Uznam. Bombardowanie miało miejsce w nocy z 17 na 18 sierpnia („Operacja Hydra”) 1943 i wywołało wystarczający lęk w dowództwie niemieckim, by już dziesięć dni później rozpocząć prace adaptacyjne w kompleksie podziemnych sztolni *Wirtschaftliche Forschungsgesellschaft mbH* (WiFo) w okolicach góry Kohnstein koło miasta Nordhausen. Sprowadzono na miejsce więźniów z KL Buchenwald i rozpoczęto prace w największej tajemnicy. Więźniowie, którzy trafiali do Dora mieli w założeniu pozostać tam do śmierci. 30 września 1944 rozkazem *D I/1 Az: 14 a 12 u Geheim tgb 1231/44* obóz z dniem 1 października stał się obozem autonomicznym, wraz z ok. 30 podobozami i komandami zewnętrznymi pracującymi w okolicach, pod zarządem SS-Sturmbannführera Otto Förschnera.

Sam obóz był również (zwłaszcza na początku) umieszczony pod ziemią. Baraki były umiejscowione w galeriach podziemnych. W styczniu 1944 prace były na tyle zaawansowane, że było możliwe rozpoczęcie prac nad konstrukcją rakiet. Wówczas wymieniono wszystkich więźniów przemęczonych i wyczerpanych na nowych, pozostałych kierując do okolicznych podobozów, które pracowały nad konstrukcją innych podziemnych fabryk niemieckich.

Niemcy planowali przeniesienie pod ziemię dużej części swych fabryk zbrojeniowych. Wiele firm przeprowadzało się specjalnie w pobliże Nordhausen. Pod koniec 1944 roku transporty ewakuacyjne (marsze śmierci) z Auschwitz i innych obozów dotarły do Mittelbau-Dora. Jednak byli to więźniowie zbyt wyczerpani, by pracować w tych fatalnych warunkach: ginęli bardzo szybko z przemęczenia. W kwietniu 1945 obóz był ewakuowany, pociągami i piechotą. W ten sposób większość obozu głównego i podobozów została zupełnie opróżniona z więźniów.

Więźniowie i ofiary

Praca więźniów była bardzo trudna, prawie nieustannie wykonywana pod ziemią, w skrajnym terrorze i przy zdecydowanym niedożywieniu. Umieralność była rekordowa, zwłaszcza w ostatnim okresie funkcjonowania kompleksu.

Okolo 60 tysięcy więźniów przeszło przez Mittelbau-Dora, część z nich została później skierowana do innych obozów. Liczbę ofiar szacuje się na ponad 20 tysięcy, wśród których ok. 10 tysięcy zginęło podczas ewakuacji (marsze śmierci) a 1200 jako ofiary bombardowań alianckich. Wśród więźniów, w porównaniu z innymi obozami, dość wysoki odsetek stanowili Francuzi.

Dzieje powojenne

Bezpośrednio po wojnie teren obozu służył aliantom jako miejsce obozu dla tzw. dipisów (od ang. *displaced persons*) – osób przemieszczonych, ofiar nazizmu oczekujących na powrót do swych miejsc zamieszkania. Najlepsi niemieccy eksperci konstrukcji rakietowych zostali przechwyceni przez Amerykanów i wywiezieni do Stanów Zjednoczonych, gdzie prowadzili dalsze badania na potrzeby USA. Po wojnie zabudowania obozowe zostały zniszczone. W 1966 roku powstało pierwsze muzeum w dawnym budynku krematorium. Po 1989 roku muzeum powiększyło swój stan posiadania, zmieniono wystawy, a podziemne galerie udostępniono zwiedzającym.

Proces załogi Mittelbau-Dora (US vs. Kurt Andrae i inni) - jeden z procesów wytoczonych przez aliantów funkcjonariuszom niemieckich obozów koncentracyjnych po zakończeniu II wojny światowej. Przed Amerykańskim Trybunałem Wojskowym w Dachau stanęło 19 byłych członków załogi Mittelbau-Dora (Nordhausen), oskarżonych o popełnienie zbrodni wojennych i przeciw ludzkości podczas służby w obozie. Proces odbył się w dniach 7 sierpnia-31 grudnia 1947.

W wyniku przeprowadzonego przewodu sądowego 15 oskarżonych zostało uznanych za winnych stawianych im zarzutów, a 4 uniewinniono. Hans Karl Möser, kierownik obozu, jako jedyny skazany został na karę śmierci (wyrok wykonano przez powieszenie 26 listopada 1948). 7 oskarżonych skazano na dożywotnie pozbawienie wolności, a 7 na terminowe kary pozbawienia wolności (od 25 do 5 lat).

NIKTÓRZY WIĘŹNIOWIE DORY

Władysław Zakrzewski herbu Wyszogota (ur. 7 stycznia 1894 we Wrocławiu, zm. 9 maja 1981 w Argentynie) – polski ekonomista, podpułkownik piechoty Wojska Polskiego, podpułkownik Armii Krajowej, kawaler Orderu Virtuti Militari.

Urodził się 7 stycznia 1894. Był prawnikiem Ludwika Wyszogota-Zakrzewskiego (1802-1886, powstaniec listopadowy, urzędnik, właściciel majątku Kokorzyn), wnuk Władysława Teodora Wyszogota-Zakrzewskiego (1837-1893, poseł na Sejm w Berlinie), syn Witolda Wyszogota-Zakrzewski (1865-1924, radca Województwa Poznańskiego) i Zofii Wyskota Zakrzewskiej (zm. 1905). Miał siostrę Halinę (1895-).

Absolwent gimnazjum w 1914. Po wybuchu I wojny światowej został powołany do Armii Cesarstwa Niemieckiego i w jej szeregach służył na froncie zachodnim. Uzyskał stopień porucznika. W 1918 przedostał się do Poznania, gdzie współorganizował wzniesienie powstania wielkopolskiego i został szefem sztabu tzw. „Grupy Palucha”). Wstąpił do Wojska Polskiego. Został mianowany kapitanem piechoty. 26 sierpnia 1919 głównodowodzący Wojsk Polskich b. zaboru pruskiego przeniósł kpt. W. Zakrzewskiego z Dowództwa Głównego

„do Sztabu 4. Dywizji Strzelców w celu pełnienia obowiązków Szefa Sztabu Dywizji”. Podczas symbolicznych zaślubin Polski z morzem 10 i 11 lutego 1920 w Pucku, był obok gen. dyw. Józefa Hallera jedynym oficerem, który wjechał konno z brzegu do wody. Był przydzielony do Sztabu Generalnego Wojska Polskiego. Służył w 57 Pułku Piechoty Wielkopolskiej w garnizonie Poznań. Jako dowódca batalionu tej jednostki brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Został awansowany do stopnia majora piechoty. Jako dowódca I batalionu 57 Pułku Piechoty wziął udział w zamachu majowym 1926 po stronie rządu i Prezydenta RP Stanisława Wojciechowskiego. W drugiej połowie lat 20. został przeniesiony w stan spoczynku.

Jako emerytowany oficer ukończył studia ekonomii z tytułem magistra. Obejmował posady handlowo-administracyjne. Był zatrudniony w przedsiębiorstwie Lignoza.

Po wybuchu II wojny światowej i kampanii wrześniowej 1939 trafił do niewoli, z której odzyskał wolność po kilku miesiącach. Zamieszkał w Warszawie. Tam podczas okupacji niemieckiej został oficerem Armii Krajowej. Był poszukiwany przez gestapo. P

o pierwszym aresztowaniu uciekł, po drugim aresztowaniu został oswobodzony podczas przeprowadzonej Akcji pod Arsenalem 26 marca 1943 (w obu przypadkach był przetrzymywany na Pawiaku), po trzecim aresztowaniu został przewieziony do obozu koncentracyjnego Mittelbau-Dora. Tam u kresu wojny został uwolniony w 1945 przez aliantów. Decyzją rządu RP na uchodźstwie w uzgodnieniu z dowództwem AK został awansowany do stopnia podpułkownika.

Po wojnie i krótkim pobycie w Polsce, przenosi się do Wielkiej Brytanii, a stamtąd wyjeżdża do Argentyny (w tym kraju na początku XX wieku przebywał jego ojciec). Tam zmarł 8 maja 1981.

Jego żoną była Zofia z domu Kruk (1907-), z którą miał synów Ryszarda (1937-), Macieja (1939-) i Andrzeja (1943-).

Edward Janton (ur. 11 lipca 1911 w Bochni, zm. 17 stycznia 1979 w Tarnowie) – drukarz, członek Armii Krajowej, w 1943 roku uczestnik akcji drukowania nielegalnych numerów *gadzinówki* "Goniec Krakowski".

Edward Janton urodził się w robotniczej rodzinie w Bochni. W 1926 roku został praktykantem w drukarni Juliusza Lehrhauta, w roku następnym rozpoczął pracę w drukarni Zygmunta Jelenia, wydawcy i bibliofila. W maju 1934 roku wziął udział w organizacji strajku drukarzy, co spowodowało zwolnienie go ze stanowiska. Po roku przeniósł się do Wieliczki, gdzie udało mu się znaleźć zatrudnienie w tamtejszej drukarni. Podczas okupacji hitlerowskiej pracował początkowo w Drukarni Kolejowej w Krakowie, od 1942 roku zarządzał drukarnią w Wieliczce.

W tym czasie związał się z ruchem oporu, współtworząc konspiracyjną drukarnię Armii Krajowej w Koszycach, gdzie powstawał między innymi "Małopolski Biuletyn Informacyjny". W 1943 roku drukarze przygotowali, na zlecenie Delegatury Rządu na Kraj, dwa nielegalne wydania "Gońca Krakowskiego", tzw. *gadzinówki*. W opracowywaniu szaty graficznej uczestniczył Edward Janton, który między innymi opracował winiętę, zaś część tekstów wyszła spod pióra Tadeusza Seweryna.

Edward Janton został aresztowany przez Gestapo w nocy z 1 na 2 lipca 1944 roku. Po przejściowym pobycie w więzieniu Montelupich i obozie w Płaszowie został wywieziony do obozu koncentracyjnego Groß-Rosen, a w lutym 1945 roku do Mittelbau-Dora.

Wyzwolony 15 kwietnia 1945 roku przez wojska amerykańskie, powrócił do Polski w sierpniu. Do końca 1946 roku pracował przy organizacji drukarni w Lwówku Śląskim, później przeniósł się do Tarnowa. Do 1962 roku pełnił funkcję kierownika drukarni, zaś w latach 1963–1972 dyrektora Przedsiębiorstwa Graficznego. W kolejnych latach został dyrektorem technicznym oddziału Drukarni Narodowej. Zmarł 17 stycznia 1979 roku i został pochowany na Starym Cmentarzu w Tarnowie.

Edward Janton był odznaczony między innymi Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Zwycięstwa i Wolności 1945 oraz Krzyżem Partyzanckim. Jego imieniem została nazwana ulica w tarnowskiej dzielnicy Zabło

Adolf Gawalewicz (ur. 2 września 1916 we Lwowie, zm. 11 czerwca 1987 w Krakowie) – polski prawnik, pisarz i więzień hitlerowskich obozów koncentracyjnych.

Szkołę średnią ukończył maturą w roku 1935 w lwowskim gimnazjum im. Jana Kochanowskiego. W czerwcu 1939 otrzymał dyplom na wydziale prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego i rozpoczął pracę w krakowskim magistracie.

Za udział w konspiracji i rozpowszechnianiu prasy podziemnej został 16 września 1940 aresztowany i osadzony w więzieniu Montelupich. 9 stycznia 1941 znalazł się w KL Auschwitz, gdzie otrzymał numer więźnia 9225.

W połowie czerwca 1944 został przewieziony do KL Buchenwald, stąd do Mittelbau-Dora, Ellrich i KL Bergen-Belsen.

Od czerwca 1945 do lipca 1946 przebywał na leczeniu sanatoryjnym w Szwecji. Po powrocie do kraju podjął pracę w krakowskim magistracie, gdzie pracował aż do przejścia na emeryturę.

W roku 1948 otrzymał stopień doktora na Uniwersytecie Jagiellońskim. W roku 1963 uczestniczył jako świadek na drugim procesie oświęcimskim we [Frankfurcie nad Menem](#). Zmarł w Krakowie

Zbigniew Bartłomiej Eugeniusz Piasecki vel Zbigniew Przysiecki pseud.: „Orlik”, „Topór”, „Tom”, „Zbyszek”, „Skoczek”, „Fer” (ur. 19 stycznia 1914 w Sosnowcu, zm. prawdop. w 1945 w obozie koncentracyjnym Mittelbau-Dora) – oficer Wojska Polskiego II RP, Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie i Armii Krajowej, porucznik broni pancernej służby stałej, cichociemny.

W 1936 roku zdał maturę w Korpusie Kadetów nr 1 we Lwowie. W latach 1936–1939 uczył się w Szkole Podchorążych Broni Pancernej.

We wrześniu 1939 roku walczył jako dowódca plutonu w samodzielnej półkompanii czołgów Renault R-35 porucznika Józefa Jakubowicza w 4 Batalionie Pancernym. Po bitwie z wojskami radzieckimi 21 września 1939 roku pod Kamionką Strumiłową został wyróżniony w rozkazie dowódcy. 26 listopada albo 7 stycznia 1940 roku przekroczył granicę polsko-węgierską. Był internowany na Węgrzech. W lutym 1940 dotarł do Francji, gdzie został przydzielony do 3 Batalionu Czołgów w Centrum Wyszkozenia Broni Pancernej.

W czerwcu 1940 roku został ewakuowany do Wielkiej Brytanii, gdzie został przydzielony do 1 Batalionu Pancernego. Zgłosił się do służby w kraju. Po konspiracyjnym przeszkoleniu w dywersji został zaprzysiężony 4 kwietnia 1941 roku w Oddziale VI Sztabu Naczelnego Wodza.

Zrzutu dokonano w nocy z 6 na 7 stycznia 1942 roku w ramach operacji „Shirt” (zrzut 7 km od placówki odbiorczej „Kocioł” na południe od Mińska Mazowieckiego). W lutym dostał przydział na III Odcinek Wachlarza na stanowisko oficera wywiadowczego odcinka. Następnie był komendantem bazy nr 1 w Brześciu. Po dekonspiracji na przełomie maja i

czerwca 1942 roku został odesłany do bazy III Odcinka w Warszawie. Od czerwca pracował w „Kadrze” Wachlarza prawdopodobnie jako instruktor dywersji. 10 października, w związku ze stwierdzonym przez niego zagrożeniem, przerwał kontakty z Wachlarzem. W tym czasie nawiązał współpracę ze Związkiem Syndykalistów Polskich (ZSP). W maju 1943 roku został oddelegowany do Kedywu Okręgu Radom-Kielce AK, gdzie oczekiwał na przyłączenie do Zgrupowania „Ponurego”. W tym czasie prowadził prace organizacyjne w 13 czerwca 1943 roku przy współpracy 4 bojówkarzy z Oddziału Dyspozycyjnego ZSP dokonał morderstwa rabunkowego na 3 byłych milicjantach żydowskich, którzy byli w drodze do Szwajcarii z kosztownościami zagrabionymi w warszawskim getcie, w związku z czym został pozostawiony do dyspozycji w Warszawie. Wyrokiem Wojskowego Sądu Specjalnego, zatwierdzonym 16 marca 1944 roku przez Komendanta Głównego AK, został skazany na śmierć.

W tym czasie służył pod pseudonimem „Fer” jako kierownik grupy w Referacie 999 Oddziału II Informacyjno-Wywiadowczego sztabu Komendy Głównej AK. Został przekazany do likwidacji 31 marca 1944 roku. Wyroku nie zdążono wykonać, ponieważ 31 maja 1944 roku Piasecki został aresztowany przez Gestapo pod nazwiskiem Przysiecki.

Został uwięziony i przebywał najpierw w Al. Szucha a następnie na Pawiaku. 30 lipca 1944 r. został wywieziony z Pawiaka do obozu koncentracyjnego Groß-Rosen, gdzie przybył 4 sierpnia 1944 r. Tam oznaczono go numerem 12724. Następnie skierowano go do podobozu Brieg-Pampiz.

W grudniu 1944 r. brał udział w ucieczce z tego obozu. Po udanej ucieczce został schwyty w Częstochowie. Następnie umieszczono go w karnej kompanii KL Gross-Rosen. W trakcie ewakuacji (prawdopodobnie 8 lutego 1945 r.) skierowano go do KL. Mittelbau-Dora, komando Nordhausen. Otrzymał numer 118315. W tym komandzie przebywał jeszcze 23 marca 1945 r. Potem najprawdopodobniej został zamordowany.



Tablica w kościele św. Jacka w Warszawie, upamiętniająca poległych cichociemnych, w tym Zbigniewa Piaseckiego

Radosław Dzierżykraj-Stokalski (ur. w 15 października 1880 w Permie na Uralu, zm. 6 marca 1945 w obozie koncentracyjnym Mittelbau-Dora) – tytularny generał brygady Wojska Polskiego.

Radosław Dzierżykraj-Stokalski urodził się 15 października 1880 roku w Permie, w ówczesnej guberni permskiej, w rodzinie Euzebiusza, ziemianina, i Ewarysty z Bukojemskich. W latach 1889-1897 był uczniem ośmioklasowego gimnazjum w Taganrogu. Następnie ukończył studia w Zakładzie Agronomicznym w Saratowie.

14 września 1901 roku rozpoczął służbę w Armii Imperium Rosyjskiego, jako elew Oficerskiej Szkoły Piechoty w Petersburgu. W 1904 mianowany na stopień oficerski w korpusie piechoty. Walczył w I wojnie światowej na froncie niemieckim. Kapitan z 1916. W 1917 ukończył kurs wojenny Nikołajewskojej Akademii Sztabu Generalnego i został przydzielony do I Korpusu Polskiego w Rosji. Po kapitulacji Korpusu przeszedł do 4 Dywizji gen. L. Żeligowskiego, gdzie był szefem wydziału operacyjnego. Z 4 Dywizją przybył do Polski.

3 czerwca 1919 roku głównodowodzący Sił Zbrojnych Polskich w byłym zaborze pruskim, generał piechoty Józef Dowbor-Muśnicki przydzielił go do „rozporządzenia Dowództwa Głównego”. W Dowództwie Głównym pełnił służbę na stanowisku zastępcy szefa sztabu. 6 czerwca 1919 roku Komisariat Naczelnej Rady Ludowej, na wniosek głównodowodzącego, przyjął go do Sił Zbrojnych Polskich w byłym zaborze pruskim i mianował majorem piechoty ze starszeństwem, które miało być określone później.

23 czerwca 1919 roku Komisariat Naczelnej Rady Ludowej, na wniosek głównodowodzącego, mianował go podpułkownikiem piechoty ze starszeństwem z 1 czerwca 1917 roku. 15 listopada 1919 roku został zastępcą szefa sztabu Dowództwa Frontu Wielkopolskiego. Na tym stanowisku 11 czerwca 1920 roku został zatwierdzony przez Naczelnego Wodza marszałka Polski Józefa Piłsudskiego z dniem 1 kwietnia 1920 roku w stopniu podpułkownika Sztabu Generalnego, w piechocie, w grupie oficerów „byłych Korpusów Wschodnich i byłej armii rosyjskiej”.

Na początku lipca 1920 roku został Okręgowym Inspektorem Artylerii w Dowództwie Okręgu Generalnego „Kielce” w Kielcach. Od 15 lipca do 12 września 1920 roku pełnił służbę na stanowisku Okręgowego Inspektora Armii Ochotniczej przy DOGen. „Kielce”. Od 1 czerwca 1921 roku jego oddziałem macierzystym, jako oficera Sztabu Generalnego, był Oddział V Sztabu Ministerstwa Spraw Wojskowych w Warszawie. W 1921 zastępca szefa sztabu Dowództwa Okręgu Korpusu Nr X w Przemyślu. W latach 1921-1922 był słuchaczem I Kursu Doszkolenia Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie. 3 maja 1922 roku został zweryfikowany w stopniu podpułkownika ze starszeństwem z 1 czerwca 1919 roku i 47. lokatą w korpusie oficerów piechoty. 16 września 1922 roku Minister Spraw Wojskowych, na wniosek dowódcy Wyższej Szkoły Wojennej, przyznał mu „po pomyślnym ukończeniu studiów pełne kwalifikacje do pełnienia służby na stanowiskach Sztabu Generalnego i przydzielił” do 17 Pułku Piechoty w Rzeszowie na stanowisko dowódcy pułku. W grudniu tego samego roku został pełniącym obowiązki dowódcy 76 Pułku Piechoty w Grodnie.

31 marca 1924 roku awansował na pułkownika ze starszeństwem z 1 lipca 1923 roku i 10. lokatą w korpusie oficerów piechoty. W latach 1924-1926 był szefem sztabu Dowództwa Okręgu Korpusu Nr III w Grodnie, pozostając w ewidencji 76 Pułku Piechoty. 14 października 1926 roku został wyznaczony na stanowisko dowódcy piechoty dywizyjnej 20 Dywizji Piechoty w garnizonie Baranowicze. 9 października 1928 roku Prezydent RP mianował go dowódcą 17 Dywizji Piechoty w Gnieźnie. 15 stycznia 1930 roku został „zwolniony ze stanowiska dowódcy 17 DP z zachowaniem dotychczasowego dodatku służbowego”. Z dniem 31 października 1930 roku został przeniesiony w stan spoczynku wyłącznie z prawem do tytułu generała brygady. Osiadł w Kowlu.

W czasie okupacji działał w Narodowej Organizacji Wojskowej. Ostatni komendant Obwodu Warszawskiego. 8 czerwca 1944 roku wraz z 15 letnim pasierbem Jerzym Staniszewskim został aresztowany i osadzony na Pawiaku. Jerzy został wkrótce rozstrzelany, a generał 30 lipca 1944 przewieziony do Groß-Rosen. W marcu 1945 przeniesiony został do obozu koncentracyjnego w Dora w górach Harzu. Tam zmarł 6 marca 1945 roku w następstwie tortur i głodu.

Władysław Mierzyński, (ur. 1901 w Moskwie, zm. 24 marca 1944 w Mittelbau-Dora) – polski dyplomata i urzędnik konsularny.

Syn Stanisława herbu Jastrzębiec i Zofii Jarochońskiej z Jarocho h. Przerowa. Od 1922 zatrudniony w polskiej służbie zagranicznej m.in. pełniąc funkcje - sekretarza Konsulatu RP w Lipsku, wicekonsula Konsulatu w Hamburgu (1928-1929), wicekonsula i kierownika Konsulatu w Kwidzynie (1929-1931), sekretarza Ambasady w Paryżu (1933-1936), konsula i kierownika konsulatu w Lyonie (1937-1940). Aresztowany przez Niemców w Lyonie we wrześniu 1943 został wywieziony do filii obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie - w Mittelbau-Dora (nr obozowy: 44227), gdzie zmarł

Tadeusz Mieczysław Śmigielski vel Tadeusz Śliwiński pseud.: „Ślad”, „Lot”, „Zbyszek” (ur. 3 stycznia 1920 w Warszawie) – oficer Wojska Polskiego II RP, Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie i Armii Krajowej, porucznik saperów służby stałej, cichociemny.

Był synem Rafała i Anny z domu Nożyńskiej. Zdał maturę w Średniej Szkole Technicznej w Brześciu w 1933 roku, po czym wstąpił jako ochotnik do Szkoły Podchorążych Rezerwy Saperów w Modlinie. Po krótkim okresie pracy w PKP przeszedł do służby stałej w 1937 roku i służył w 1 batalionie mostów kolejowych w Krakowie jako dowódca plutonu łączności. We wrześniu 1939 roku służył w Ośrodku Zapasowym Mostów Kolejowych nr 1. 19 września wraz z Ośrodkiem przekroczył granicę polsko-węgierską. Był internowany na Węgrzech. Po ucieczce w styczniu 1940 roku dotarł do Francji, gdzie został skierowany do Oficerskiego Ośrodka Wyszkozenia Saperów w Thouars, a następnie do Centrum Wyszkozenia Saperów w Wersalu i od 1 czerwca 1940 roku ponownie w Thouars, gdzie 18 czerwca był ranny w nogę w czasie niemieckiego bombardowania. Po kapitulacji Francji został ewakuowany do Wielkiej Brytanii, gdzie został przydzielony do Zgrupowania Saperów przy 7 Brygadzie Kadrowej Strzelców. Następnie służył w 4 Brygadzie Kadrowej Strzelców i w 1 Samodzielnej Brygadzie Spadochronowej.

Przeszedł kurs OKDAW (Polska Szkoła Wywiadu pod kamuflażem Oficerskiego Kursu Doskonalenia Administracji Wojskowej) i został zaprzysiężony 13 stycznia 1942 roku w Oddziale VI Sztabu Naczelnego Wodza w Londynie. Zrzutu dokonano w nocy z 27 na 28 marca 1942 roku w ramach operacji „Boot” dowodzonej przez kpt. naw. Antoniego Voelnagla. Ekipa została zrzucona na placówkę odbiorczą „Trawa” koło wsi Przyrów. Po aklimatyzacji w Warszawie dostał przydział do Referatu „Wschód” Wydziału Wywiadu Ofensywnego Oddziału II Informacyjno-Wywiadowczego Sztabu Komendy Głównej AK na stanowisko instruktora referatu i oficera do zadań specjalnych. Wyjeżdżał na tereny wschodnie i prowadził szkolenia wywiadowcze. W czerwcu 1943 roku został oddelegowany do Obszaru Lwowskiego AK.

Wkrótce po przybyciu do Lwowa 22 czerwca został aresztowany przez Gestapo i osadzony w więzieniu przy ul. Łąckiego. 3 października 1943 roku przewieziono go do obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau, skąd 23 października został przetransportowany Buchenwaldu, a następnie do Mittelbau-Dora i do Bergen-Belsen. 15 kwietnia 1945 roku został uwolniony przez oddziały brytyjskie.

Od 25 maja 1945 roku służył w brytyjskiej 8 Brygadzie Panczernej jako tłumacz. Od 31 lipca 1945 roku pozostawał w dyspozycji szefa Misji Wojskowej przy 21 Brytyjskiej Grupie Armii jako oficer łącznikowy. 2 października 1945 roku zameldował się w Oddziale VI Sztabu Naczelnego Wodza. Jego dalsze losy są nieznane.

Marceli Handelsman, ps. *Maciej Romański, Maciej Targowski* (ur. 8 lipca 1882 w Warszawie, zm. 20 marca 1945 w Dora-Nordhausen) – polski prawnik i historyk żydowskiego pochodzenia, mediewista, historyk dziejów nowożytnych i najnowszych, metodolog historii, jeden z najwybitniejszych polskich historyków 1 poł. XX w.; wolnomularz. Brat Józefa Handelsmana.

Józef Handelsman (ur. 20 maja 1883 w Warszawie, zm. 10 marca 1962 w Pruszkowie) – polski lekarz psychiatra. Syn Juliana Handelsmana i Eleonory z domu Kaiserstein. Miał braci Marcelego, historyka, i Bolesława, architekta. W 1905 przerwał studia w Warszawie i kontynuował naukę na Uniwersytecie Wiedeńskim, a potem Uniwersytecie w Berlinie. Pod kierunkiem Kaiserlinga sporządził dysertację na stopień doktora medycyny, przyznany mu w grudniu 1906. W 1910 roku wyjechał do Anglii, gdzie pracował pod kierunkiem Victora Horsleya. Od 1907 do 1914 pracował na oddziale neurologicznym Szpitala Starozakonnych na Czystem pod kierunkiem Edwarda Flataua. W okresie międzywojennym pełnił obowiązki lekarza naczelnego Szpitala Tworowskiego.

2 czerwca 2019

Zwrot o „polskich obozach śmierci” pojawił się w izraelskim dzienniku „The Jerusalem Post”. Znalazł się on w artykule w ogóle nie dotyczącym Polski. Marek Magierowski, ambasador RP w Izraelu, natychmiast napisał do redaktora naczelnego gazety.

Kłamliwy zwrot został użyty w opublikowanym w niedzielę artykule dotyczącym... ośrodków spa w Chorwacji. Autor dowodził w nim, że podczas II wojny światowej faszystowscy Ustasze rywalizowali z nazistami w prześladowaniu Żydów.

„Zagrzebscy Żydzi byli mordowani w Jasenovacu, chorwackim obozie koncentracyjnym, którego działalność sprawiała, że nie trzeba było deportować Żydów do polskich obozów śmierci” – argumentował autor Buzzy Gordon. Na użycie takich słów szybko zareagował ambasador Magierowski. „To niepojęte, że »The Jerusalem Post« użył skandalicznego zwrotu „polskie obozy śmierci” i to w artykule o spa. Pisanie na nowo historii i zniekształcanie faktów jest nie do zaakceptowania.

Drogi Jaakovie Katzu (redaktor naczelny dziennika – przyp. red.), wie pan, że nie było »polskich obozów śmierci«, prawda? Proszę, niech pan to poprawi” – napisał na Twitterze.

„Panie Ambasadorko, zostało to poprawione w wydaniu internetowym” – odpowiedział Katz. „Artykuł został napisany przez zewnętrznego autora i niestety zwrot nie został wychwycony przez naszych redaktorów. Nie mam problemu z przyznaniem się do błędu. Mam nadzieję, że w Polsce, gdzie jestem teraz przeklinany ja, moja rodzina i moja gazeta, również zrobią to samo” – dodał.

As we walked around the city on a guided tour, we came across a prominent plaque in Hebrew and Croatian: “On this site stood the central synagogue of the holy community of Zagreb, constructed in 1867, and destroyed by the Fascists during the Holocaust in 1941.” The Fascists were Croatia’s own notorious Ustasa, who rivaled the Nazis when it came to antisemitic persecution. Zagreb’s Jews were murdered in Jasenovac, a Croatian concentration camp that obviated the need for deportation to Polish death camps.

The plaque made me curious about the present-day Jewish community in Zagreb, which, according to our guide, is Ashkenazi, while the communities of Split and Dubrovnik are Sephardi. The Zagreb synagogue is on the third floor of an ordinary apartment building, with only a small security

3 listopada 2019

Niemcy (??) znów napisali o „polskim obozie zagłady”. Interweniuje polska ambasada

Niemcy po raz kolejny użyli nieprawdziwego sformułowania „polski obóz zagłady”. Jak zapewnił rzecznik prasowy ambasady RP w Berlinie, nasza placówka dyplomatyczna podjęła już interwencję w tej sprawie.

W miejscowości Connstatt pod Stuttgartem 9 listopada odbędą się uroczystości związane z rocznicą Nocy Kryształowej – pogromem niemieckich Żydów. Organizatorzy, zapraszając na obchody, na szeroko rozpowszechnionej ulotce napisali, że Auschwitz-Birkenau był polskim obozem zagłady. W niemieckiej ulotce czytamy, że w „polskim obozie zagłady Auschwitz-Birkenau komendant obozu Rudolf Hoess latem 1941 roku rozpoczął masowe mordy na sowieckich jeńcach wojennych z wykorzystaniem cyklonu B”. W rozmowie z Polskim Radiem rzecznik prasowy ambasady RP w Berlinie Dariusz Pawłoś zapewnił, że nasza placówka dyplomatyczna już podjęła interwencję w tej sprawie.

– Szczerze doceniamy inicjatywę upamiętnienia rocznicy wybuchu II wojny światowej i walkę z przejawami antysemityzmu i rasizmu, ale przykre jest to, że przy okazji rocznicy tak tragicznego wydarzenia jak Noc Kryształowa niemieccy organizatorzy w swoim zaproszeniu piszą, że KL Auschwitz-Birkenau był jakoby polskim obozem zagłady – powiedział Dariusz Pawłoś.

Cezary Gmyz, korespondent TVP w Niemczech, zwrócił uwagę, że nieprawdziwe sformułowania dotyczące obozów koncentracyjnych są jednak powtarzane za Odrą coraz rzadziej. Jak wskazał, jest to efekt działalności polskiej dyplomacji. – Ostatnio rozmawiałem z redaktorem niemieckiego tygodnika, który powiedział, że pięć minut wisiało na ich stronie określenie „polskie obozy koncentracyjne”. Wściekli byli nawet niemieccy czytelnicy, którzy zarzucili redakcji zakłamywanie prawdy historycznej – powiedział Gmyz. Organizatorami uroczystości w Connstatt są liczne niemieckie partie i stowarzyszenia. Wśród nich znalazły się m.in. Antyfaszystowski Sojusz ze Stuttgartu, Komunistyczna Partia Niemiec, partia Zielonych oraz związki zawodowe.

.....
Polskie obozy zagłady, polskie obozy śmierci – błędne określenie stosowane w niektórych, szczególnie zachodnich, mediach i publikacjach, w tym również w opracowaniach historycznych w odniesieniu do niemieckich, nazistowskich obozów zagłady znajdujących się w granicach okupowanej od 1939 roku przez Niemców Polski, które sugeruje, że zakładali je i zarządzali nimi Polacy. Według niektórych poglądów sformułowanie wprowadzane jest celowo jako propaganda wymierzona w państwo polskie. Spotyka się także inne określenia używane w tym znaczeniu, z których najczęstsze jest **polskie obozy koncentracyjne**, jak również ogólne **polski Holocaust**. W języku angielskim używane są sformułowania *Polish death camps*, *Polish concentration camps*, *Polish Holocaust*, w niemieckim: *polnische Vernichtungslager*, *polnische Häuser des Todes*.

Najczęściej termin „polskie obozy koncentracyjne” stosuje się w odniesieniu do obozów zakładanych podczas II wojny światowej na terenie Polski okupowanej przez nazistowskie Niemcy, to znaczy w okresie, gdy Polska nie miała żadnego wpływu na ich działania. Gdy powstawały te obozy, państwo polskie nie istniało. Na części terytorium zajęтым w wyniku działań wojennych przez Niemcy rząd Adolfa Hitlera utworzył w 1939 roku Generalne Gubernatorstwo, z całkowicie niemiecką administracją podległą Rządowi Generalnego Gubernatorstwa, na którego czele stanął niemiecki funkcjonariusz narodowosocjalistyczny, Hans Frank.

Część byłych ziem polskich (Wielkopolska, Pomorze, Śląsk) została wcielona do III Rzeszy i bezpośrednio włączona w system administracyjny Niemiec jako jednostki administracyjne, tak zwane *Reichsgaue*, które przez okupanta traktowane były w latach 1939–1945 jako część Niemiec – na przykład z Wielkopolski utworzono *Reichsgau Wartheland* (okręg Rzeszy Kraj Warty), a z Pomorza *Reichsgau Danzig-Westpreußen* (okręg Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie).

Niemieckie obozy koncentracyjne w Europie podlegały zarządowi niemieckiej nazistowskiej formacji paramilitarnej SS, do której Polacy nigdy nie byli przyjmowani. Bezpośrednio podporządkowane były one organizacyjnie *Inspektion der Konzentrationslager* (Inspektoratowi Obozów Koncentracyjnych) nad którym zarząd pełnił SS-Wirtschafts- und Verwaltungshauptamt (pol. Główny Urząd Gospodarki i Administracji SS). Centralna inspekcja SS ds. obozów mieściła się w miejscowości Oranienburg; około 30 km na północ od Berlina, gdzie już w 1933 roku powstał jeden z pierwszych nazistowskich obozów koncentracyjnych na terenie III Rzeszy – Oranienburg. Na czele tej organizacji stał SS-Obergruppenführer Oswald Pohl.

Obozami koncentracyjnymi bezpośrednio zarządzał personel obozowy złożony z esesmanów członków specjalnie powołanej do tego celu formacji SS-Totenkopfverbände oraz SS-Aufseherin – nadzorczyń SS.

Niemcy szkolili również policję pomocniczą w Obozie szkoleniowym SS w Trawnikach, która pełniła służbę w obozach koncentracyjnych. Członków rekrutowano z jeńców sowieckich lub organizacji kolaborujących z niemieckimi nazistami na wschodzie: Łotyszy, Litwinów, Białorusinów, Ukraińców. Nie przyjmowano do niego Polaków, a próba utworzenia i wyszkolenia tam 10-tysięcznego legionu złożonego z podhalańskich górali – Goralische Waffen SS Legion zakończyła się fiaskiem.

Podczas niemieckiej okupacji Polski legalnym ośrodkiem władzy polskiej był w latach 1939–1945 rząd Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie z siedzibą w Londynie, który nie podejmował decyzji o tworzeniu obozów koncentracyjnych ani w żadnym zakresie nie partycypował w administrowaniu nimi.

Polskiemu rządowi na uchodźstwie podporządkowane były w okupowanej Polsce struktury Polskiego Państwa Podziemnego, które również nie brały udziału w działalności tych obozów i podejmowały szereg działań wymierzonych przeciwko ich twórcom oraz zarządcom. Polacy nie podejmowali zarówno decyzji o powstaniu obozów koncentracyjnych na terenie okupowanej Polski, jak również nie zaplanowali ich, nie administrowali nimi, nie czerpali żadnej korzyści z niewolniczej pracy więźniów oraz zarekwirowanego majątku, nie dokonywali w nich masowych eksterminacji.

Nie jest znana historykom żadna ogólnonarodowa polska organizacja, która uczestniczyłaby w funkcjonowaniu niemieckich obozów koncentracyjnych na terenie okupowanej Polski oraz innych europejskich państw. W obozach koncentracyjnych Polacy znajdowali się wyłącznie jako więźniowie osadzani tam zazwyczaj ze względu na sprzeciw wobec ich twórców.

Termin „Polish Death Camp” został po raz pierwszy użyty w tytule artykułu słynnego emisariusza polskiego państwa podziemnego - Jana Karskiego, który próbował zaalarmować Zachód o zbrodniach Niemców. Artykuł został opublikowany w 1944 w amerykańskim piśmie „Collier’s Weekly”. Jednak jak udowodniono ostatnio powszechnie rozpowszechniona teza o autorstwie tytułu przez Jana Karskiego okazała się błędna. To nie Jan Karski zaproponował ten tytuł a redakcja czasopisma zmieniła oryginalny tytuł „IN THE BELZEC DEATHCAMP” na „Polish Death Camp”. Dodatkowo redaktor portalu <https://www.unz.com> bez uzasadnienia dalej zmienił tytuł na „Polish Death Camps” .

Przypadki używania zwrotu „polskie obozy”

Polskie MSZ kataloguje przykłady użycia sformułowania „polskie obozy koncentracyjne” w odniesieniu do niemieckich obozów koncentracyjnych znajdujących się na terenie Polski oraz polskie interwencje przeciwko użyciu tego sformułowania. Terminem tym – bez wyjaśnienia, że chodzi o lokalizację geograficzną – posługiwały się czasopisma takie jak amerykański „New York Times”, „New York Daily News” (*Polish concentration camps, Polish death camp, Polish Holocaust*), brytyjski „The Guardian” czy „The Australian” oraz amerykańskie stacje telewizyjne ABC News i CBS News, które użyły zwrotów „Sobibór – Polish Nazi death camp” i „Poland’s Treblinka death camp”.

Według raportu polskiego MSZ jedynie w ciągu 2009 roku aż 103 razy w zagranicznych mediach użyto sformułowania „polskie obozy koncentracyjne”. Najczęściej termin ten pojawił się w Niemczech – 20 razy – po 16 w mediach amerykańskich i hiszpańskich, 8 w Austrii, 6 w Kanadzie, 6 we Włoszech, 5 razy we Francji. Przekłamania zdarzyły się także po jednym razie na Słowacji, Serbii i Irlandii.

Zwrotu tego użyło także wiele najważniejszych dzienników włoskich jak „Corriere della Sera”, „La Stampa”, „L’Unità”, „La Repubblica”, „Il Sole 24 Ore”.

W drugiej połowie 2013 określenie „polskie obozy koncentracyjne” pojawiło się w biuletynie włoskiego związku Żydów – zostało tam zawarte w kontekście wspomnienia losu włoskich karabinierów (wł. *Arma dei Carabinieri*) we wrześniu 1943, gdy Włochy wypowiedziały sojusz Rzeszy Niemieckiej. Redakcja czasopisma przeprosiła, jednocześnie składając obietnicę, że podobne zachowanie nie wydarzy się w przyszłości.

W październiku 2013 zwrot „polski obóz” (wł. „*lager polacco*”) pojawił się w depeszy włoskiej agencji prasowej ANSA w odniesieniu do nazistowskiego obozu zagłady Auschwitz w kontekście odwiedzenia tego miejsca przez burmistrza Rzymu Ignazio Marino, który złożył wizytę wspólnie z grupą włoskiej młodzieży i przedstawicielami wspólnoty żydowskiej, przybyłymi ze stolicy Włoch. Delegacji towarzyszył wówczas były więzień, 83-letni Sami Modiano (Samuel Modiano), który w korespondencji został nazwany „ocalałym z grozy polskiego obozu”. Co więcej, w 2007 ANSA użyła określenia „polski obóz zagłady” (wł. *campo di sterminio polacco*) w informacji dotyczącej wizyty w Auschwitz znanego z negocjowania holocaustu historyka Davida Irvinga.

Coraz częściej termin pojawia się nawet w prasie niemieckiej. Użyły go gazety jak „Der Spiegel”, „Bild”, „Der Tagesspiegel”, „Stern”, „Focus”, „Die Welt”, „Westdeutsche Zeitung”, „Junge Welt”, „Thurgauer Zeitung”, „Die Zeit”, „Süddeutsche Zeitung” niemiecka agencja prasowa „dpa”, niemiecki oddział Reuters, internetowy portal rozgłośni „Saarländischer Rundfunk” oraz portal internetowy niemieckiej telewizji N-tv. Używany jest również zwrot „polski obóz zagłady” (niem: *polnisches Vernichtungslager*).

Błędne sformułowania przechodzą nie tylko przez adiustujących depeszę redaktorów niemieckich agencji prasowych, ale i przez redakcje największych gazet w Niemczech. O „polskim obozie” przeczytać mogły już setki tysięcy osób. „Maerkische Allgemeine Zeitung” poinformował na przykład o wycieczce uczniów klas o profilu historycznym ze szkoły w Werder, którzy odwiedzili „polski obóz koncentracyjny” („polnisches KZ Auschwitz”).

Najgłośniejszym przypadkiem w Niemczech było zamieszczenie w 2010 roku w publikacji wydanej dla niemieckich szkół w nakładzie 800 000 egz. pt. „Żydowskie życie w Niemczech” przez Federalną Centralę Kształcenia Politycznego sformułowania „polnische Konzentrationslager”.

Mimo wielu monitów w tej nagłośnionej już sprawie, w 2013 Deutsche Presse-Agentur (odpowiednik polskiej PAP) użyła terminu „polnischer Vernichtungslager” („polski obóz zagłady”) w swojej informacji, którą wykorzystały następnie różne niemieckie czasopisma (m.in. Focus i Die Welt).

Termin „polskie obozy koncentracyjne” używany jest również na Słowacji. Użyły go prywatna stacja TV TA3 oraz publiczna STV, 27 stycznia 2005, które w relacjach z uroczystości Auschwitz użyła określeń „polski obóz koncentracyjny” i „polska fabryka śmierci”.

„Polskie obozy koncentracyjne” pojawiały się również w mediach izraelskich. W 2008 użył go izraelski dziennik „Ha-Arec. Kilukrotnie posłużyło się nim także na swoich stronach internetowych Centrum Szymona Wiesenthala. W „Naszym Dzienniku” z 22–23 czerwca odniósł się do tego faktu Robert Popielewicz w swoim tekście pt. „Kłamstwa Centrum Wiesenthala”.

Napisał w nim: „Według żydowskiego Centrum Szymona Wiesenthala, to nie Niemcy stworzyli obozy koncentracyjne, a Polacy. Na swoich stronach internetowych Centrum używa zwrotu ‘polskie obozy śmierci’ (...)”. W tej sprawie pismo do dyrektora Centrum Wiesenthala Efraima Zuroffa, z żądaniem sprostowania tego sformułowania ‘rażąco niezgodnego z prawdą historyczną’ wystosował 19 czerwca prof. Leon Kieres, prezes IPN”.

Do sprawy tej nawiązał również Krzysztof Borowiak na łamach „Rzeczpospolitej” z 24 czerwca 2002 pt. „Znów polskie obozy koncentracyjne”.

Borowiak pisze m.in.: „Od czasu do czasu, niby to przypadkiem, pojawia się tu i ówdzie w światowych mediach określenie ‘polskie obozy koncentracyjne’.

Tak się dziwnie składa, że określeniem tym posługują się najczęściej środowiska żydowskie, które przecież – jak mało które – powinny wiedzieć, w jakich obozach ginęli między innymi także ich rodacy. Wydawałoby się również, że Centrum Wiesenthala zajmujące się profesjonalnie holocaustem, dalekie będzie od tego typu obrzydliwych przeinaczeń historii”.

Sformułowania „polskie obozy” użyła także niemiecka dziennikarka Miriam Hollstein w gazecie „Die Welt”. W artykule „Podróż Asafa dookoła świata”, który ukazał się w tym czasopiśmie w listopadzie 2008 r. opisała ona traumę ojca izraelskiego 16-latka, który zginął w zamachu bombowym samobójcy.

Po tej tragedii ojciec umieścił w internecie zdjęcie syna z apelem, by ludzie podróżowali z nim po świecie. Izraelscy uczniowie zawieźli zdjęcie chłopca do muzeum obozu w Majdanku, który autorka określiła „polskim obozem koncentracyjnym”. Po oburzeniu w polskich mediach oraz akcji mailowej artykuł usunięto ze strony internetowej „Die Welt”; ukazały się też przeprosiny autorki, która tłumaczyła się nieuwagą oraz użyciem tego sformułowania w kontekście geograficznego umiejscowienia obozu.

W kwietniu 2009 sformułowanie „polskie getta” w odniesieniu do gett w okupowanej przez Niemców Polsce zostało użyte w artykule na internetowej stronie gazeta.pl. Sformułowanie to zostało usunięte już po umieszczeniu artykułu w serwisie.

W październiku 2010 Douglas Martin z „The New York Times” w artykule poświęconym zmarłemu niedawno pionierowi transplantologii Georges’owi Mathé, który był członkiem walczącego z nazistami francuskiego ruchu oporu napisał, że został on „aresztowany i w wagonie bydłowym wysłany do polskiego obozu koncentracyjnego”.

Po protestach Polonii gazeta zamieściła sprostowanie.

29 maja 2012 sformułowania „polish death camp” użył prezydent USA Barack Obama podczas odbywającej się w Białym Domu uroczystości uhonorowania Jana Karskiego Prezydenckim Medalem Wolności. Po zdarzeniu polska opinia publiczna zaprotestowała. Dnia 31 maja 2012 prezydent USA wysłał list do prezydenta Polski, w którym napisał, że „żałuje tego błędu” i wyraził nadzieję, że „przyszłe pokolenia będą znały prawdę. Dodał również, że Polska była krajem brutalnie okupowanym przez Niemcy.

Powodem użycia sformułowania „polskie obozy” jest również nikła wiedza historyczna mieszkańców państw zachodnich dotycząca II wojny światowej.

Często podawane uzasadnienie stosowania terminu „polskie obozy koncentracyjne” podkreśla geograficzne umiejscowienie tych obozów na terenie okupowanej Polski. Obozy koncentracyjne niemieccy naziści zakładali praktycznie w każdym państwie, nad którym przejęli kontrolę, a część z nich utworzyły kolaboracyjne wobec Niemców rządy.

Pierwszy obóz koncentracyjny – Dachau naziści założyli już 9 marca 1933 roku, znajdował się w Bawarii na obrzeżach miasta Dachau, na północ od Monachium. Kolejne wzorowane na tym obozie powstały m.in.:

- 1933 – Oranienburg (KL) zlokalizowany w miejscowości Oranienburg; około 30 km na północ od Berlina,
- 1933 – Bad Sulza (KL) w miasteczku wypoczynkowo-sanatoryjnym Bad Sulza, w Turyngii,
- 1936 – Sachsenhausen (obecnie dzielnica Oranienburga),
- 1937 – Buchenwald zlokalizowany w Ettersberg w pobliżu Weimaru w Turyngii,
- 1938 – Flossenbürg w pobliżu miasta Weiden, w Górnym Palatynacie, w Bawarii,
- 1938 – Neuengamme w Hamburgu
- 1938 – Mauthausen-Gusen usytuowany w miejscowości Mauthausen, ok. 20 km od Linzu w Austrii. Został założony po wcieleniu (Anschluss) Austrii do Niemiec i był pierwszym niemieckim obozem koncentracyjnym założonym poza granicami III Rzeszy z 1937 r.

Badacze z amerykańskiego Muzeum Pamięci Holocaustu w wyniku 13-letnich badań opublikowali „Encyklopedię Obozów i Gett” zawierającej wszystkie znane getta dla Żydów oraz obozy koncentracyjne utworzone przez niemieckich nazistów. Wyliczyli, że w okupowanej Europie znajdowało się około 42 500 gett i obozów. W liczbie tej znalazło się m.in. 30 tys. obozów pracy, 1150 – gett oraz 980 obozów koncentracyjnych oraz ich podobozów. W tę sumę wliczono również tysiąc obozów jenieckich, 500 domów publicznych i tysiące innych obozów – wykorzystywanych do aborcji, eutanazji oraz obozów przejściowych. Dla przykładu w samym tylko Berlinie badacze doliczyli się trzech tysięcy obozów różnorakiego przeznaczenia, a w Hamburgu 1,3 tys.[60] Materiał ten opublikowany został w dwóch tomach.

W Generalnym Gubernatorstwie niemieccy naziści umiejscowili pięć obozów koncentracyjnych, czyli tyle samo, ile we Francji oraz dwukrotnie mniej niż w Niemczech, gdzie funkcjonowało 12 obozów. Spośród pięciu obozów zagłady dwa znajdowały się na terenach włączonych do Rzeszy, trzy pozostałe w Generalnym Gubernatorstwie w jego granicach z 1942. Pierwszy raz terminu *polskie obozy koncentracyjne* użył w 1944 roku w artykule o polskim bohaterze podziemia Janie Karskim zatytułowanym „*Polish death camp*” amerykański magazyn *Collier's*.

Okupowana Polska nie była jedynym terytorium, na którym niemieccy naziści zakładali obozy koncentracyjne. Oprócz Polski obozy koncentracyjne znajdowały się także w dzisiejszych granicach ponad 20 europejskich państw:

- Polska – 9 obozów koncentracyjnych i zagłady: Auschwitz-Birkenau, Kulmhof, Treblinka, Sobibor, Stutthof, Bełżec, Majdanek, Warschau, Groß-Rosen
- Niemcy – 20 obozów koncentracyjnych: Bad Sulza, Bergen-Belsen, Buchenwald,
- Dachau, Esterwegen, Flossenbürg, Fuhlsbüttel, Hinzert, Lichtenburg, Mittelbau-Dora, Moringen, Neuengamme, Niederhagen-Wewelsburg, Oranienburg,

- Ravensbrück, Sachsenburg, Sachsenhausen
- Austria – 2 obozy koncentracyjne: Ebensee oraz Mauthausen-Gusen
- Białoruś – 1 niemiecki obóz zagłady Mały Trościeniec
- Czechy – 3 obozy koncentracyjne Lety, Hodonin oraz Theresienstadt
- Słowacja – 3 obozy koncentracyjne: Vyhne, Sered i Novaky utworzone przez rząd słowacki
- Francja – 7 obozów: niemiecki obóz Natzweiler-Struthof oraz obozy tranzytowe utworzone przez rząd Vichy, skąd kierowano Żydów do Auschwitz: obóz w Drancy, Compiègne, Beaune-la-Rolande oraz obóz koncentracyjny w Pithiviers
- Dania – obóz Horserød
- Belgia – koncentracyjny obóz tranzytowy SS-Sammellager Mechelen
- Holandia – 3 obozy założone przez Niemców: Konzentrationslager Hertogenbosch, Westerbork, Amersfoort
- Włochy – 6 obozów – założony przez włoski rząd Mussoliniego Obóz koncentracyjny Gonars oraz Asti, Bolzano, Fossoli, Servigliano
- Litwa – niemiecki obóz Kauen
- Łotwa – niemiecki obóz Konzentrationslager Kaiserwald
- Estonia – niemiecki Konzentrationslager Vaivara
- Norwegia – 3. obozy koncentracyjne Ulven, Berg, Grini
- Węgry – niemiecki obóz tranzytowy w Kistarcsa
- Serbia – 5 obozów: Sajmište, Schabatz, Crveni krst, (Topovske Šupe(ang.)), Nisch
- Chorwacja – 2 obozy: Jasenovac oraz Rab
- Słowenia – San Sabba
- Bułgaria – Dupnica
- Macedonia – Skopje.

W zamyśle dziennikarzy używających pojęcia „polskich obozów koncentracyjnych” ma to być skrót myślowy dotyczący „obozów koncentracyjnych leżących na terenie Polski”. Jest to jednak sformułowanie fałszywe i dezinformujące. Dla osób znających historię Europy i II wojny światowej jego geograficzna konotacja jest oczywista, jednak stosowanie tego określenia w publikacjach w Europie Zachodniej, Izraelu oraz Stanach Zjednoczonych doprowadziło do powstania u części osób przekonania, że Polacy byli współtwórcami obozów koncentracyjnych oraz współsprawcami zagłady Żydów i innych zbrodni popełnionych w tych obozach.

Termin „polskie obozy koncentracyjne” bardzo często stosuje się także w odniesieniu do nazistowskich obozów koncentracyjnych znajdujących się na terenie Niemiec. Dla przykładu w jednym z wydawanych w Bostonie biuletynów z dnia 16 września 1994 roku widniał podpis „Irena Weiss z Waszyngtonu opowiada historie lat przeżytych w polskim obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie”, który znajdował się w pobliżu niemieckiego miasta Weimar. Kolejnym przykładem może być rezolucja amerykańskiego kongresmena Leonarda Boswella złożona w Kongresie 30 kwietnia 2004 roku o nadanie Złotego Medalu Kongresu grupie Indian Meskwaki, którzy w czasie wojny służyli jako code talkers (szyfranci).

W uzasadnieniu swojego wniosku kongresmen napisał: „Frank Sanache po wzięciu do niewoli przez Niemców w Afryce Północnej został osadzony w polskim obozie jenieckim”. Wspomniany obóz znajdował się w Schlochau w pobliżu Szczecina, na terytorium, które znalazło się w granicach Polski dopiero po II wojnie światowej. Wiadomość tę powtórzono w nekrologu Franka Sanache w Magazynie Time w numerze z dnia 6 września 2004 r., określając obóz w Schlochau jako Polish Labor Camp (polski obóz pracy). Podobną informację podał brytyjski Daily Mail nazywając jeniecki obóz Stalag Luft III w Żaganiu, znany z głośnej hollywoodzkiej produkcji z 1963 pt. „The Great Escape” ze Steve’em McQueenem w roli głównej, „polskim obozem koncentracyjnym”.

Z kolei we wspomnieniach napisanych przez amerykańskiego pilota S/Sgt. Ronalda D. Coxa z 612. Eskadry Bombowej 401. Grupy Bombowej 8. Armii Powietrznej, zestrzelonego nad Niemcami znajdziemy informację, że został osadzony w „Polish Concentration Camp” w... Berlinie[66]. Kolejnym groteskowym przykładem może być zlokalizowanie obozu koncentracyjnego Dachau w Polsce przez renomowany „New York Times, który w swoim weekendowym wydaniu, pod zdjęciem Yasira Qadhiego jednego z bardziej znanych amerykańskich duchownych muzułmańskich zamieścił następujący podpis: „Qadhi i inni muzułmańscy duchowni modlili się w sierpniu zeszłego roku w obozie koncentracyjnym Dachau w Polsce.” Dla przypomnienia, ten „polski obóz koncentracyjny” założony został przez nazistów na obrzeżach miasta Dachau, na północ od Monachium, w południowych Niemczech.

Jako przykład do czego może doprowadzić połączenie częstego używania frazy „polskie obozy koncentracyjne” z nikłą znajomością historii oraz geografii podał Edmund Lewandowski w artykule zamieszczonym w San Francisco Bay Area Polish American Community Newsletter.

W 1998 Lewandowski przeprowadził wywiady z grupą uczniów szkół średnich w Santa Clara County, Kalifornia. Po pokazaniu im notatki o aresztowaniu strażnika z obozu koncentracyjnego autor zapytał grupę uczniów: „Kim byli naziści?”. Odpowiedź była szokująca, gdyż wszyscy uczniowie stwierdzili, że... Polakami[66]. Natomiast w wydawanej w Kanadzie gazecie w tekście o „honorowym przewodniczącym stowarzyszenia nielicznych dzieci uratowanych z obozów śmierci” dodano, iż były to obozy „nazistowsko-polskie”.

Przypadki używania zwrotu „nazistowska Polska”

Obok nieświadomego użycia określenia „polski obóz koncentracyjny” bez dodatkowego komentarza, że określenie to stosuje się do niemieckich obozów zlokalizowanych na terenie okupowanej Polski, w mediach zachodnich spotykane są inne dezinformacje sugerujące odpowiedzialność Polski za zbrodnie nazistowskie. Obraz tych przekonań można znaleźć w amerykańskim serialu z 1975 roku o losach niemieckich Żydów „Holocaust”.

W filmie tym żołnierze ubrani w polskie mundury w charakterystycznych dla polskiego wojska rogatywkach u boku Niemców pilnują transportów Żydów zmierzających do warszawskiego getta, a także jako część oddziałów niemieckich szturmują pozycje żydowskich powstańców broniących getta. W tego rodzaju nadużyciach używane jest nawet sformułowanie „Nazistowska Polska” (*Nazi Poland*) oznaczające w domyśle istnienie w Polsce kolaborującego rządu pronazistowskiego na wzór rządu Vichy we Francji, rządu Horthyego na Węgrzech, oraz satelickich wobec III Rzeszy rządów Pierwszej Republiki Słowackiej oraz Rumunii.

Chociaż w okupowanej Polsce nie istniał pronazistowski rząd złożony z Polaków, to niekiedy błędnie zalicza się ją do grupy państw, które kolaborowały z nazistowskimi Niemcami i były ich sojusznikami w czasie II wojny światowej. Dziennik „Le Figaro”, 28.01.2005, relacjonując rozmowę z żydowskim historykiem z Izraela Efraimem Zuroffem przytoczył ocenę swojego rozmówcy, który stwierdził, że w Rumunii, na Litwie oraz w Polsce istniał reżim pronazistowski. Po interwencji polska ambasada uzyskała przeprosiny od redakcji gazety. Dnia 10.02.2005 opublikowała ona sprostowanie, że dziennikarz gazety nie miał intencji zarzucania Polakom kolaboracji z nazistami przy eksterminacji Żydów.

Terminu „Nazi Poland” użyły kilkakrotnie San Francisco Chronicle hiszpańskie „Publico”, „Los Angeles Times” stał się on także tytułem książki Fay Walker. Termin „Nazi Poland” (Nazistowska Polska) ukazał się także 6 czerwca 2010 w czołowym amerykańskim dzienniku „Los Angeles Times”. Użyła go F. Kathleen Foley w swojej recenzji sztuki teatralnej o Jerzym Kosińskim „More Lies About Jerzy” (Więcej kłamstw o Jerzym) autorstwa Daveya Holmesa. Napisała w niej: „Jerzy Kosiński wzbudził kontrowersje swoją powieścią »Malowany ptak«, którą chytrze promował jako autobiograficzną relację ze swego dzieciństwa w Nazistowskiej Polsce”.

Częste użycie sformułowania „polskie obozy koncentracyjne” prowadzi do przekonania u wielu nie znających historii osób, że Holocaust odbywał się przy czynnym udziale Polaków, a nawet, że to oni zakładali oraz zarządzali obozami koncentracyjnymi dokonując masowych mordów na Żydach. Dla przykładu we francuskim dzienniku „Le Progres” z Lyonu dnia 15.01.2005 rozpoczęła się seria artykułów po wizycie miejscowej młodzieży w Auschwitz. Znalazły się w nich sformułowania, że pierwsze obozy były otwierane w 1940 roku przez Polaków i że „naziści znaleźli w Polsce warunki do rozwoju obozów”. Dzięki interwencji konsula generalnego RP w Lyonie, 27.01 gazeta zamieściła sprostowanie tłumacząc się francuskim lapsusem językowym.

Norman F. Cantor – profesor historii, socjologii, literatury porównawczej na New York University, w swojej książce: „The Sacred Chain: The History of the Jews”, wydanej w 1994 roku napisał:

Współdział Polaków (w zagładzie Żydów – przyp. red.) był bardzo znaczny i nie podlegający dyskusji. Bez ich pomocy Niemcy nie byliby pod względem logistycznym zdolni do unicestwienia 6 milionów Żydów. Ten sam zarzut odnosi się do Kościoła katolickiego w Polsce, który przepełniony wielowiekową wrogością wobec Żydów nie uczynił nic znaczącego, by przeciwstawić się nazistowskim obozom śmierci. Polscy katolicy tysiącami pracowali w obozach koncentracyjnych i komandach śmierci. Hierarchia kościelna nigdy nie wystąpiła z apelem o niepodejmowanie tego rodzaju pracy. Polska stała się najbardziej okrutnym polem śmierci w najnowszej historii przy braku sprzeciwu Kościoła Polscy katolicy tysiącami uczestniczyli w obsłudze obozów koncentracyjnych i plutonów egzekucyjnych (...) Wojująca katolicka nienawiść wobec Żydów ukształtowała się wcześniej, w XIX wieku, była inspiracją austriackiego i polskiego uczestnictwa w ludobójstwie.

W listopadzie 2004 roku w norweskiej telewizji NHK dziennikarz H.W. Steinfeld użył sformułowania „polscy naziści we Lwowie”, przypisując Polakom tzw. Dni Petlury z roku 1941, inspirowane przez okupacyjne władze niemieckie i przeprowadzone przy współdziałaniu milicji ukraińskiej. Po proteście polskiego ambasadora rozpoczęła się polemika na łamach gazety „Aftenposten”, w której Steinfeld starał się udowodnić prawdziwość użytego przez siebie określenia. Dyskusja, w której zabrali głos także historycy polscy i norwescy, wykazała fałsz, przekłamania faktów oraz złą wolę okazywaną przez norweskiego dziennikarza, doprowadzając do debaty na temat etyki dziennikarskiej. W obliczu udowodnionej manipulacji, ambasada podjęła interwencję w norweskim Komitecie Zawodowym Prasy.

Zarzuty antysemityzmu oraz kolaboracji z nazistami padają również wobec członków walczącej z nazistami Armii Krajowej i dotyczą zarówno publikacji historycznych, jak i artykułów prasowych. Żydowski historyk Rauben Ainsztein w książce „Jewish Resistance in Nazi Occupied Eastern Europe” napisał „Wielu z polskich nazistów, to byli polscy oficerowie i jako takim dano im dowództwo nad oddziałami Armii Krajowej, gdzie robili wszystko, aby zintensyfikować antyżydowską nienawiść...”

Redaktor w największej codziennej gazecie wydawanej w Kanadzie „The Toronto Star” Andrew Kendall napisał dnia 27 marca 1994 roku: „...dla Niemców zbędne było polskie SS – wystarczyła Armia Krajowa, denuncjująca lub sama mordująca Żydów. Ponadto rząd polski na uchodźstwie celowo opóźniał przekazanie na zachód informacji o okrucieństwach popełnianych na Żydach. Powstanie w getcie trwało dłużej niż powstanie warszawskie.”

Reakcje

Problem ten został dostrzeżony dłuższy czas temu przez polską dyplomację, lecz dopiero medialne nagłośnienie w kraju – przede wszystkim przez gazetę „Rzeczpospolita” – doprowadziło do działań mających na celu prostowanie przypadków stosowania podobnych określeń przez dziennikarzy. W szeroko zakrojoną akcję włączyły się zarówno polskie placówki dyplomatyczne za granicą, jak i środowiska polonijne.

Pomimo tej akcji, 12 stycznia 2006 amerykański dziennik „The New York Times” (NYT) opublikował artykuł, w którym użyto zwrotu Polish death camps. Na e-mailową akcję wielu polskich czytelników senior editor (redaktor) NYT Bill Borders wystosował notatkę do personelu gazety, że zwrot ten nie jest historycznie poprawny i jest nie do przyjęcia dla wielu czytelników.

W 2005 r. Amerykański Kongres Żydowski określił stosowanie określenia „polskie obozy koncentracyjne” jako mylące i szkodliwe, stwierdzając, że w czasie II wojny światowej istniały wyłącznie „obozy koncentracyjne założone przez niemieckich nazistów”.

W początkach marca 2006 rząd Polski (wiceminister kultury Tomasz Merta) wystąpił do UNESCO, by wpis terenów poobozowych Auschwitz-Birkenau otrzymał tytuł na liście Światowego Dziedzictwa Były Nazistowski Niemiecki Obóz Koncentracyjny Auschwitz. W 2007 organizacja oficjalnie przyjęła tytuł wpisu „Auschwitz-Birkenau. Niemiecki nazistowski obóz koncentracyjny i zagłady (1940–1945)”.

W kwietniu 2006 Maram Stern, zastępca sekretarza generalnego Światowego Kongresu Żydów (ang. World Jewish Congress) napisał: Mimo, że obóz został zbudowany i był prowadzony przez Niemców, wszyscy w okolicy wiedzieli o jego istnieniu, a z miejscowych mieszkańców rekrutowano robotników. Rząd w Warszawie chce historię Polski odseparować od historii Auschwitz i dać do zrozumienia, że Polska nie odgrywała żadnej roli w obozie.

Wypowiedź Sterna skomentował m.in. Marek Edelman, jeden z przywódców powstania w getcie warszawskim. Oświadczył:

To jakaś totalna bzdura. Jak można powiedzieć, że Polska chce wyrzucić Auschwitz ze swojej historii? Jak można mówić, że Polacy budowali Auschwitz. Pierwsi więźniowie, którzy tam trafili, byli Polakami i oni budowali ten obóz, ale przecież nie z własnej woli.

W podobnym tonie wypowiedziała się również żydowska Liga Przeciwko Zniesławieniu (*Anti Defamation League*), która równocześnie poparła starania Polski o zmianę nazwy obozu w UNESCO.

10 listopada 2007 odbyła się w Toronto premiera dokumentalnego filmu „Upside Down” (reż. Violetta Kardynał), który prezentuje historię mitu o „polskich obozach koncentracyjnych”. Tytuł nawiązuje do całkowitego odwrócenia ról, w tym przypadku roli kata i ofiary.

Film został opublikowany na stronie MSZ w październiku 2007 r., a następnie w styczniu 2008 r. został z niej usunięty ze względu na *zastrzeżenia dotyczące merytorycznej zawartości*. Nadal pozostaje jednak dostępny na stronach polonijnych.

W niemieckiej gazecie „Der Tagesspiegel” okazał się 3 lutego 2008 list niemieckiego czytelnika Christiana Schrötera, przewodniczącego stowarzyszenia polsko-niemieckiego, pod tytułem „Nieprecyzyjne określenie”, w którym odnosząc się do wcześniej publikowanego artykułu, w którym padły słowa o polskim obozie zagłady, stwierdza:

To jest określenie, które nie jest tylko nieprecyzyjne z dziennikarskiego punktu widzenia, ale również historycznie mylące i dla kraju Polski szkalujące, ponieważ implikuje współpracę z niemieckim okupantem.

Według prezesa Instytutu Pamięci Narodowej Leona Kieresa i szefa pionu śledczego IPN Witolda Kuleszy mówienie o „polskich obozach zagłady” to kłamstwo oświęcimskie, czyli przestępstwo ścigane w wielu państwach[88]. Prof. Kulesza zauważył także, że ponadto *mamy tu do czynienia z przestępstwem znieważania narodu polskiego i znieważania pamięci ofiar nazistowskich zbrodni*.

Według profesora Israela Gutmana z Instytutu Pamięci Jad Waszem w Izraelu jedną z form negocjowania Holocaustu jest używanie określenia „polskie obozy koncentracyjne”. Jest to świadoma czy nieświadoma forma zamiany ofiary w kata i próba rozmycia kwestii odpowiedzialności za popełnione zbrodnie. – Franciszek Piper .

W październiku 2010 zdobywca nagrody Pulitzera Alex Storożyński wystąpił z projektem petycji zebrania miliona podpisów przeciw sformułowaniu „polskie obozy koncentracyjne”, którą planował rozesłać do mediów amerykańskich. Akcję wspierały nowojorski „Nowy Dziennik”, Fundacja Kościuszkowska oraz środowiska polonijne w Ameryce. Tekst z protestem przeciw stosowaniu mylącego określenia o „polskich obozach” znajdował się na stronie internetowej www.thekf.org.

Podpisali ją m.in. prezydenci Lech Wałęsa oraz Bronisław Komorowski, a także politolog Zbigniew Brzeziński, historyk Norman Davies i reżyser Andrzej Wajda.

Działania Fundacji Kościuszkowskiej doprowadziły również do zmiany wewnątrz redakcyjnych stylebooków takich gazet jak „Wall Street Journal”, „New York Times” czy „San Francisco Chronicle”. W tym ostatnim przypadku na reakcję Storożyńskiego odnośnie do użycia w artykule terminu „polski obóz koncentracyjny” zamieszczonego w tej gazecie jego autor wysłał maila z prywatnego konta, że „stylebook nie zostanie zmieniony, a Polacy dokonali Holocaustu”. Po interwencji w redakcji „San Francisco Chronicle” redakcja zgodziła się jednak na zmianę stylebooka.

Przedstawiciel Ministerstwa Spraw Zagranicznych Izraela Emmanuel Nahshon oświadczył dnia 29 stycznia 2018:

Oczywiście, że one nie były polskie. To były niemieckie obozy zagłady.

Minister spraw zagranicznych Niemiec Sigmar Gabriel powiedział dnia 3 lutego 2018:

Organizuję wycieczki młodzieży do muzeów w Auschwitz i na Majdanku już od piętnastu lat jako przewodnik. To, że te obozy były niemieckie to co do tego nie może być żadnych wątpliwości! Używanie terminu polski obóz śmierci jest błędem..

Droga sądowa

W listopadzie 2008 wiceminister spraw zagranicznych w rządzie Donalda Tuska, Ryszard Schnepf, zapowiedział wytaczanie procesów sądowych mediom używającym sformułowań „polskie obozy”. Do dziś Polska jednak nie wytoczyła żadnego tego typu procesu.

Pozwy kierują jednak osoby prywatne narodowości polskiej oburzone określaniem niemieckich obozów założonych na terenie Polski „polskimi”. Zrobił tak Zbigniew Osewski, wnuk więźnia Stutthofu, który zdecydował się pozwać wydawcę „Die Welt” – spółkę medialną Axel Springer SE – za nazwanie obozu w Majdanku „*byłym polskim obozem koncentracyjnym*”. W grudniu 2010 Sąd Apelacyjny w Warszawie potwierdził stanowisko, iż sądownictwu polskiemu przysługuje jurysdykcja w tej sprawie. Sąd zaznaczył jednak, iż nie każdy Polak będzie mógł wytaczać proces, ale tylko ten, którego łączy ze sprawą szczególna więź emocjonalna. We wrześniu 2012 przed Sądem Okręgowym w Warszawie rozpoczął się proces z powództwa Osewskiego[98], do którego w sierpniu 2013 przystąpił Prokurator Generalny.

Pozew do sądu przeciw wydawcy niemieckiego tygodnika „Focus” za użycie w publikacjach zwrotu „polski obóz zagłady” wniosła Janina Luberd-Zapaśnik, emerytowana lekarka z Olsztyna, która jako dziecko była więźniarką niemieckiego obozu przesiedleńczego w Potulicach. Domaga się sprostowania oraz zakazu używania takich określeń w przyszłości. W wieku 11 lat Niemcy wywieźli ją razem z rodzicami oraz czwórką młodszego rodzeństwa w 1941 roku z Pomorza w trakcie masowych wysiedleń Polaków z Pomorza. Pozew w imieniu byłej więźniarki złożyli pełnomocnicy związani ze Stowarzyszeniem Patria Nostra, które zrzesza prawników i byłych więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych.

W październiku 2013 Prokuratura Rejonowa Warszawa-Mokotów, z powodu nie znalezienia znamion przestępstwa, odmówiła wszczęcia śledztwa w sprawie użycia w artykule dziennikarki Beate Wyglendy, zamieszczonym 27 sierpnia 2013 w niemieckim dzienniku Rheinische Post, zwrotu *przeżyli oni polskie obozy koncentracyjne i polskie getta*. Zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa do prokuratury złożyli w tej sprawie Anna Halves i Józef Galiński ze Związku Polaków w Niemczech „Rodło”, domagając się wpłacenia 200 tysięcy euro na rzecz jednej z polskich instytucji charytatywnych.

Prokuratura ustaliła, że jeszcze w dniu 27 sierpnia gazeta przeprosiła za ten zwrot, uznając go za pomyłkę i przyznając, że *jest on nie do zaakceptowania*. Prokurator Mariola Reda-Pieczyńska nie dopatrzyła się, by zamiarem autorów było znieważenie narodu polskiego, wskazując w swoim uzasadnieniu, iż *sformułowanie polskie obozy zagłady, choć wyjątkowo niefortunne, nie miało na celu wskazania, iż obozy takie zakładali Polacy, a jedynie, iż położone one były na ziemiach polskich*.

Dnia 23 grudnia 2016 na mocy wyroku Sądu Apelacyjnego w Krakowie niemiecka telewizja ZDF miała przeprosić Polaka, byłego więźnia Oświęcimia Karola Tenderę, za błędne nazywanie obozu Auschwitz polskim obozem. Mimo przegranego procesu niemiecka telewizja publiczna do tej pory uchyla się od wykonania wyroku, nakazującego publikację sprostowania tej informacji i przeprosin w sposób wskazany w wyroku sądowym.

Co więcej, po nadaniu wyrokowi polskiego sądu klauzuli wykonalności przez Sąd Krajowy w Moguncji (zgodnie z art. 36 rozporządzenia Rady Europy), stacja ZDF zakwestionowała również postanowienie niemieckiego sądu, powołując się na różnice między polską i niemiecką konstytucją. Jest to działanie sprzeczne z wyżej wymienionym zapisem art. 36 rozporządzenia Rady Europy, który nie przewiduje możliwości podważania prawomocnego wyroku sądu kraju członkowskiego Unii Europejskiej przez sąd krajowy innego państwa UE.

W 2018 polski parlament przyjął ustawę penalizującą przypisywanie narodowi polskiemu współodpowiedzialności m.in. za zbrodnie nazistowskie. Przeciwnicy wskazywali na brak potrzeby takiego uregulowania, gdyż według nich nie padają oskarżenia, jakoby państwo lub naród polski ponosili odpowiedzialność za tworzenie nazistowskich obozów koncentracyjnych.

Zdarzały się pojedyncze użycia wyrażenia „polskie obozy śmierci”, np. przez Baracka Obamę, ale nie wynikały z przypisywania odpowiedzialności Polakom, lecz z niezręcznego określenia obozów za pomocą terytorium, na którym je założono. Wypowiedzi takie zwykle kończyły się przeprosinami ze strony osoby, która w nieprzemyślany sposób użyła tego sformułowania. Co więcej, w ustawie nie pada bezpośrednio wyrażenie „polskie obozy zagłady”. Przepisy sformułowano natomiast w taki sposób, że bywają one rozumiane jako odejście od prowadzonego wcześniej, wyróżniającego się uczciwością naukową opisu historii Polaków, na rzecz gloryfikacji ich dziejów

Procedowanie ustawy spotkało się z niezrozumieniem poza granicami Polski i wywołało krytyczne reakcje społeczności międzynarodowej, określane mianem katastrofy wizerunkowej i „polskiej obsesji”, skutkujące m.in. naruszeniem strategicznego sojuszu Polski z USA oraz pogorszeniem relacji z Izraelem i Ukrainą. Przypisuje mu się również pobudzenie postaw antysemickich w Polsce, włącznie z internetowymi wpisami o „syjonistach”. Działania polskiego parlamentu były porównywane w publicystyce do negocjacji ludobójstwa Ormian przez tureckie władze. Ustawa wywołała negatywne komentarze ze strony izraelskich internautów, w tym przypisujące Polakom udział w Holocauście. Niektóre media w Polsce argumentowały natomiast, że w krajach trzecich istnieją przepisy podobne do wprowadzonych nowelizacją ustawy o IPN.

Inne użycie terminu „polskie obozy koncentracyjne”

Termin „polskie obozy koncentracyjne” bywa również używany wobec obozów jenieckich, więzień oraz miejsc internowania, jakie powstawały w Polsce międzywojennej oraz po II wojnie światowej. W polskiej literaturze pięknej i publicystyce pojawia się termin w znaczeniu geograficznym.

„Polskie obozy koncentracyjne” w okresie II Rzeczypospolitej

Termin „polskich obozów koncentracyjnych” używany jest również przez media i polityków rosyjskich dla określenia jenieckich obozów dla sowieckich żołnierzy wziętych do niewoli w trakcie wojny polsko-bolszewickiej z lat 1919–1920 oraz powojennych obozów tworzonych na terenie Polski po 1945 roku przez NKWD.

Obóz odosobnienia w Berezie Kartuskiej po powstaniu był nazywany obozem koncentracyjnym, a po wojnie jego istnienie było wykorzystywane w celach propagandowych przez komunistów, twierdzących, że przedwojenne rządy sanacyjne były „reżimem faszystowskim”. Termin „polskie obozy koncentracyjne” na określenie tego obozu wykorzystywała propaganda PRL uzasadniając tym tezę o antydemokratycznym i represyjnym charakterze kapitalistycznego systemu politycznego II Rzeczypospolitej oraz dyktatorskim zapędem Józefa Piłsudskiego.

Obozy koncentracyjne NKWD na ziemiach polskich w latach 1945–1948

Termin „polskie obozy koncentracyjne” pada również w odniesieniu do komunistycznych obozów pracy i obozów jenieckich powstających w Polsce po II wojnie światowej.

Według profesora Bogusława Kopki schemat funkcjonowania tych obozów (izolacja na określonym terenie na czas nieokreślony, bez wyroku, ludności w dużej części cywilnej) odpowiada definicji „obozów koncentracyjnych”. Takich określeń używano też w piśmiennictwie stalinowskiej władzy i załóg obozowych, takie sformułowania pojawiają się także w publikacjach IPN z Katowic.

„Polskie obozy śmierci” w literaturze pięknej

W pierwszych latach po wojnie pojawiły się okazjonalnie w literaturze polskiej wzmianki o polskich obozach koncentracyjnych. Miały one jednak wymiar wyłącznie geograficzny, bez odniesień do wykonawców zbrodni. Najbardziej znanym przykładem są słowa „... w polskich obozach śmierci” Zofii Nałkowskiej, opublikowane po raz pierwszy w 1946 r. („Dorośli i dzieci w Oświęcimiu”. tom „Medaliony”. Warszawa 1982, s. 63). O „polskich obozach” pisał też Tadeusz Borowski, podobnie mając na myśli kontekst wyłącznie geograficzny, a nie narodowość lub państwowość oprawców.

„Sięga się także do metod nader prostackich, opartych na przekonaniu, że pewnego rodzaju stereotypowe formuły mogą kształtować swoiste odruchy warunkowe, mechanicznie kojarzące to co polskie z hitlerowską aparaturą zagłady. Ta metoda kształtowania stereotypów każe na przykład książkę Jeana-Francois Steinera, 1966 (New York, Simon and Schuster, 1967), „attempts to explain the Polish death camp in terms of a mystical interpretation of Jewish personality”, reklamować jako „a novel chronicling Jewish resistance in a Polish death camp in 1942–43”.

[...] Przedłużeniem tej metody są stosowane ostatnio (1967) zabiegi propagandowe, np. rysunek w Chicago Sun Times (według reprodukcji w The Progressive, maj 1968), przedstawiający piec krematoryjny – z podpisem: „komunistyczny antysemityzm, piece wciąż dymią”. {w:} Sprawy międzynarodowe. t. 21, w. 1–6, 1968, s. 30.

- „Część amerykańskich Żydów wręcz nienawidzi Polaków – w głębokim przekonaniu, że obozy zagłady budowali Polacy i dlatego działały one w Polsce; nie przestaną więc używać sformułowań typu „polskie obozy koncentracyjne” w: Stefan Bratkowski. Pod wspólnym niebem: krótka historia Żydów w Polsce. 2001.
- „Owe media stopniowo eliminowały Niemców jako autorów Holocaustu, nazywając ich nazistami, później nazistami i Polakami, wreszcie coraz częściej Polakami, czego jaskrawym symbolem jest terminologia tyżająca obozów zagłady, która ewoluowała tak:
 1. „Niemieckie obozy koncentracyjne”;
 2. „Nazistowskie obozy koncentracyjne”.„Nazistowsko-polskie obozy koncentracyjne”. Ostatni, czwarty termin, dzisiaj najmodniejszy „Polskie obozy koncentracyjne”, regularnie używany przez media Zachodu, to element czwartego etapu antypolskiej kampanii w kwestii „Shoah”. Polacy awansowali tu na głównych Żydobójców. [...] Była to sztuczka semantyczna niby niewiele znacząca, lecz w istocie o kapitalnym znaczeniu. Słowo Niemcy zastąpiono słowem naziści. Kilka przykładów” Naziści i Polacy wymordowali Żydów podczas II wojny światowej” („The Edmonton Journal”)...” w: Waldemar Łysiak na łamach 3. wyd. PLJ, 1995, s. 107–111.
- „Określenia w rodzaju „polskie obozy koncentracyjne” nie tylko wyznaczają położenie geograficzne tych obozów, ale sugerują, że zakładali je Polacy. W licznych amerykańskich filmach, kreskówkach, rysunkach, komiksach dotyczących II wojny światowej Polacy występują w roli donosicieli lub obozowych „kapo” (Urban przytacza tu znany komiks „Mysz”). Oczywiście, tacy Polacy też byli.”, [w:] Alina Grabowska: „Polska w komentarzach”. t. 2. 1999, s. 245.

Polenlager – system 26 niemieckich obozów koncentracyjnych i miejsc pracy przymusowej dla Polaków (często z uwzględnieniem kobiet i dzieci) na Górnym Śląsku (w tym 4 na czeskim) i w Zagłębiu Dąbrowskim podczas II wojny światowej.

Bezpośrednią przyczyną powstania obozów dla Polaków na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim były trudności związane z osiedlaniem na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim Niemców przesiedlanych z Besarabii, Bukowiny i Litwy w ramach akcji Heim ins Reich. Szef Głównego Urzędu Sztabowego Reichskommissar für die Festigung deutschen Volkstums SS-Obergruppenführer Ulrich Greifelt sygnalizował Heinrichowi Himmlerowi o poważnych trudnościach w zakwaterowaniu przesiedlonych Niemców, proponując dokonywanie wysiedleń Polaków z ziem wcielonych do III Rzeszy do Generalnego Gubernatorstwa.

W tych okolicznościach w połowie 1942 roku Heinrich Himmler podjął decyzję odnośnie do organizacji na Górnym Śląsku systemu obozów koncentracyjnych dla Polaków pod nazwą „Polenlager”. Administrację nad tymi obozami powierzono agendzie partii nazistowskiej Hauptamt Volksdeutsche Mittelstelle, która dysponowała rozbudowaną siecią obozów przesiedleńczych dla Niemców przesiedlanych w ramach akcji Heim ins Reich[3] pod kierownictwem Obergruppenführera SS Wenera Lorenza. Obozy organizowano w skonfiskowanych przez Niemców budynkach fabrycznych i prywatnych oraz publicznych obiektach o charakterze religijnym i świeckim.

Na podstawie relacji świadków i zachowanych dokumentów historycy ustalili, że liczba więźniów była zmienna, uzależniona od aktualnie przeprowadzanych wysiedleń ludności polskiej z Górnego Śląska i z Zagłębia Dąbrowskiego, jednorazowo wynosiła w mniejszych obozach 200 osób, a w większych ok. 1200 osób. W sumie w obozach dla Polaków w czasie II wojny światowej przebywało wiele tysięcy ludzi.

System organizacyjny

Obozy dla Polaków objęte były czterostopniowym systemem organizacyjnym. Nadrzędną instancją nad nimi był Główny Urząd VoMi, kolejnymi ogniwami pośrednimi były Dowództwo Operacyjne VoMi dla Górnego Śląska (niem. „Einsatzführung Oberschlesien”) oraz powiatowe dowództwa nad obozami znajdujące się m.in. w Raciborzu i Chorzowie. Najniższą, sprawującą nadzór bezpośredni nad więźniami, było kierownictwo poszczególnych obozów złożone z oficerów oraz żołnierzy SS.

Rozmieszczenie obozów

Zidentyfikowano ok. 30 obozów dla Polaków na Górnym Śląsku, choć niektórzy historycy szacują ich liczbę na większą.